Nr. 86. Lwow. — Wtorek dnia 15 kwietnia Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie - zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesię. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest ni dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłaprzekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Diany
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Anastazji Męcz. Jutro Lamberta M.

Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 20 Zachód „ 6 „ 42

Długość dnia 13 g. 22 m. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 kwietnia.

Z Bułgarji nadeszły wiadomości bardzo ciekawe. Proces Panicy przekształca się coraz wyraźniej w proces rządu ks. Ferdynanda z tak zwaną „nieurzędową“ Rosją. Rzadkie widowisko mamy przed oczami. Oto, małe państewko, liczące niespełna trzy miljony mieszkańców, odważnie rzuca w twarz rosyjskiego kolosa obelgę po obeldze, a kolos milczy. Że milczy rząd petersburski, to zrozumiałe, bo nań wprost palcem nie wskazano. Mówiły dzienniki o udziale Chitrowa w spisku Panicy, mówiły o tem nawet półurzędowe depesze, wysyłane z Sofji, ale milczał Stambułow i Strański, a Wulkowicz jeśli co mówił w Porcie, to poufnie. Więc rząd petersburski mógł te oskarżenia puszczać mimo uszu. Rycerz, dbały o swój honor, tegoby nie zrobił, ale po cóż rząd petersburski miałby udawać rycerza, kiedy to niewygodne! Już o wiele wymowniejszem jest to, że zaatakowana przez Bułgarją nieurzędowa Rosja i jej panslawistyczne organa ani pary z ust nie puściły. W całej Europie ustaliło się przekonanie, że tajni agenci panslawizmu przygotowywali morderczy zamach na ks. Ferdynanda i jego ministrów, a potem mieli sprzątnąć narzędzie swe, Panicę; stało się publiczną tajemnicą, że carski poseł Chitrowo kierował całą intrygą i że jeszcze kilku dygnitarzy rosyjskich było w tem zamięszanych: Rosja ciągle milczała, dzienniki jej udawały, że o niczem nie wiedzą. Cynizm, nazywany od pewnego czasu „racją stanu“, usprawiedliwiał taką postawę; wszakże panuje zasada Machiawelli'ego, że wszystko dobre, co do celu prowadzi.

Zachodnie mocarstwa trzymają się metody oszczedzania Rosji, więc na ich nalegania zaczęto w Sofji odraczać proces Panicy, a mówić o nim coraz mniej, jak gdyby był zamiar usunięcia go z ludzkiej pamięci. Taktyka ta zapewnoby się powiodła, gdyby właśnie teraz nie natrafiono na ślad innej zbrodni agentów panslawistycznych.

Zapewne czytelnicy pamiętają, że przeszłej jesieni pojechał na wystawę do Paryża nieprzejednany wróg caratu a prezes bułgarskiego sobranja Zacharjasz Stojanów i tam nagle umarł. Ta dziwna śmierć sprawiła w Bułgarji silne wrażenie i zaczęto mówić po cichu, że wielki patrjota zginął z ręki wrogów Bułgarji; ale pogłoska zwolna ucichła. Zwłoki Stojanowa sprowadzono do kraju i pochowano z wielką uroczystością. Teraz, jak donosi *Telegraful* rumuński, kilku oskarżonych w procesie Panicy zeznało dobrowolnie, iż Stojanowa otruto, a w zbrodni tej umaczali ręce ci sami, którzy byli kierownikami spisku Panicy, agenci panslawistyczni i niektórzy dygnitarze rosyjscy. Wiadomość o tych zeznaniach wnet się rozszerzyła po Sofji i stłumić ją trudno, jak również niepodobna nie zrobić sądowego użytku z tych zeznań, bo rodzina zmarłego domaga się exhumacji zwłok i dokonania chemicznej analizy. Jeśli się okaże, że Stojanowa otruto, natenczas poczynione zeznania nabiorą wiele prawdopodobieństwa i proces Panicy przekształci się w niebywały skandal polityczny.

Kiedy tak Bułgarja coraz śmielej zdziera maskę z opiekunów Słowiańszczyzny, Serbja z każdym dniem mocniej garnie się do caratu. Pomimo urzędowego zaprzeczenia, stosunki z Bułgarją zupełnie się rozluźniły: Mincewicz wyjechał z Belgradu, a właśnie dziś ma zawitać tam pierwszy okręt rosyjskiego towarzystwa żeglugi po dolnym Dunaju. Przygotowano wielkie przyjęcie dla rosyjskich marynarzy i ludową manifestację, która da wyraz radości, że dobra Rosja chce łaskawie uwolnić handel i przemysł serbski od zależności od „obłudnego Zachodu“. Jedno tylko zatruwa radość Serbów: oto, eks-król Milan niebawem zjedzie do Belgradu, a tam boją się go po dawnemu. Rosyjska prasa wyraziła nadzieję, że Milanowi już się nic nie uda w jego dawnem królestwie, bo tam Natalja opanowała wszystkich, nie wyłączając króla Aleksandra. Na to z polecenia Natalji odpowiedziała w *Grażdaninie* jej dama dworska panna Stania Biegniczewówna, że „jej królewska mość absolutnie nie może tak często widywać syna, jakby chciała, i nie jest w stanie wywierać nań wpływu. Od przybycia jej król. mości do Belgradu aż do tej pory widziała się ona z synem wszystkiego pięć razy, mianowicie 30 września, 1 listopada, 25 grudnia, 1 stycznia i 3 marca, — za każdym razem bardzo krótko. Wpływu na zagmatwane stosunki stronnicze ona także nie posiada. Nieprawdą jest, że konferowała z Garaszaninem, który zresztą oddawna przebywa stale za granicą, zaś Piroszanaca królowa z różnych powodów nie chciała ani razu przyjąć“.

Takie wywlekanie swych domowych spraw przed forum dziennikarskie, praktykowane dotąd tylko przez ludzi zgoła nieznanych pod żadnym względem, stanowi między osobami koronowanemi nowość, która bynajmniej nie zasługuje na uznanie.

Coraz pewniejszem staje się przypuszczenie, wypowiedziane przez nas niedawno, że lato zejdzie na wizytach i rewizytach, bankietach i toastach. Cesarz niemiecki w liście swym do naszego Cesarza, przywiezionym przez hr. Wedela, zaprosił go nadzwyczaj serdecznie na szlązkie manewra. Cesarz odpisał niemniej serdecznie i zaproszenie przyjął. Przed tym zjazdem uda się Wilhelm II do Rosji. Pojedzie morzem do Peterhofu na yachcie „Hohenzollern“, któremu będą towarzyszyły dwa pancerniki. W świcie cesarskiej będzie się znajdował jen. Caprivi, co należy tłómaczyć jako akt towarzyskiej grzeczności, jako chęć poznania się osobiście z dygnitarjatem carskim, a więc jako akt niepozbawiony politycznego znaczenia. Jednakże nie odbędą się żadne zgoła narady w celu zmienienia istniejących politycznych kierunków. Jest pogłoska, że przed tą podróżą do Rosji, Caprivi zjedzie się z pp. Kalnokym i Crispim w końcu maja w Karlsbadzie. Jest to bardzo możliwe i pożądane, bo żadne listy nie zastąpią pogadanki, a osobista znajomość ułatwia porozumienie się w każdej kwestji. Jednakże nic nowego panowie ci nie postanowią na zjeździe, bo zgodność zapatrywań co do konieczności utrzymania *status quo* już wyrazili listownie, mogą więc tylko jeszcze raz przedyskutować wszystkie szczegóły.

Mówią o zjeździe Carnota z królem Humbertem, ale ta pogłoska zapewne się nie sprawdzi, powstała zaś ona z tego faktu, że król wręczył admirałowi, który Carnota powitał w Tulonie, list własnoręczny, bardzo uprzejmy, wyrażający nadzieję, że niebawem wrócą między Włochami a republiką jak najprzyjaźniejsze stosunki. Sam fakt, że taki list otrzyma Carnot, dowodzi wielkiej zmiany, która w ciągu ostatnich kilku miesięcy dokonała się w stosunkach włosko-francuskich.

We Francji wiele mówią o ułaskawieniu ks. Orleańskiego. Podobno już Carnot podpisał akt łaski, ale Constans zgodził się na ułaskawienie pod tym jedynie warunkiem, że dzień uwolnienia więźnia i sposób wywiezienia go z Francji będzie w zupełności zależał od woli Constansa, albowiem konieczną jest rzeczą, dla uniknienia jakichś manifestacyj, wywieźć księcia potajemnie. Domyślają się w Paryżu, że którejś nocy książę wywieziony będzie na granicę szwajcarską.

Dziennik paryski *Gaulois* dowiedział się jako rzecz niezawodną — czemu jednak wolno nie wierzyć — że cesarz niemiecki sam, albo przez Papieża wystąpi niebawem z projektem powszechnego rozzbrojenia. Ponieważ na przeszkodzie tej pożądanej myśli stoi sprawa alzacko-lotaryńska, przeto Wilhelm II chce z krajów zabranych Francji utworzyć państewko neutralne, jak Szwajcarja, albo Belgja.

Korespondencje.

Wiedeń 12 kwietnia.

(?) Ruch robotniczy, który i w Austrji stał się już powszechnym, oraz zaburzenia anarchiczne w Wiedniu będą może miały ten dobry skutek, że ułatwią porozumienie się i współdziałanie wszystkich żywiołów porządku w obec wielkich socjalnych i politycznych kwestyj w państwie. Sprawy socjalne są tak ważne, naglące i trudne, że mając na nie wzgląd, powinno każde poważne stronnictwo dążyć do tego, aby co rychlej pozałatwiać wszystkie polityczne trudności, usunąć je albo przynajmniej utorować drogę do ich załatwienia i usunięcia, odjąć im znaczenie niebezpieczne, osłabiające państwo i tym sposobem dać mu możność do załatwienia spraw socjalnych. Niemniej wymaga tego i ten wzgląd, że mamy erę pokoju zewnętrznego, z której zatem korzystać należy, żeby wewnątrz ład ustalić. W tem oświetleniu akcja ugodowa rządu coraz większego nabiera znaczenia. Pojutrze zbiera się konferencja dodatkowa, a poprzedzają ją objawy, które mają swoje znaczenie. Niedawno temu przez pośrednictwo *Pester Lloyda* zawezwaną została lewica Rady państwa, żeby nie zwlekając wzięła inicjatywę w dalszej ugodowej akcji. której widomym skutkiem byłoby nowe ugrupowanie stronnictw w Radzie państwa. Wezwanie to znalazło stanowczy opór ze strony głównego organu lewicy, który nie jest zdolny zająć stanowiska ugodowego, pragnie przewrotu, zmiany, upadku rządu, zamiast organicznej, pokojowej, pojednawczej reformy, gdzieby się tego okazała potrzeba. Inaczej jednakże rzeczy stawiają przewódzcy lewicy. Oni zawarli z rządem i z Czechami krajową ugodę, oni nie negują rządu, pozbyli się dawnych uprzedzeń i nienawiści, rozumieją, że należy układać się z tymi, którzy stoją u steru władzy. Oni także nie chcą dalszej akcji inicjować, ale pragną, żeby ją rząd inicjował i są gotowi współdziałać dalej na ewentualne wezwanie rządu, tak jak współdziałali w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Sądzę, że w ten sposób należy pojmować wystąpienie Plenera w Reichenbergu. Mówił on tam do Niemców ze stanowiska niemieckiego. Położenie nazwał naprężonem, gdyż dalsze konsekwencje z ugody nie zostały jeszcze dotąd wyciągnięte. Powiedział, że interesa niemieckie, lubo w całem państwie się rozgrywają, rozstrzygają się jednak w Czechach, tutaj zaś Niemcy uzyskali przez ugodę należyte stanowisko. Prosty stąd wniosek, że należy przedewszystkiem ugody dokonać, przeprowadzić ją, skoro ona może być jedyną podstawą i jedyną premissą dla uregulowania i konsolidacji stosunków w całem państwie, skoro dokonanie jej rozstrzyga, według Plenera, o wszystkich wewnętrznych stosunkach.

Takie zapatrywanie musi być uważanem jako pożądane, gdyż stwierdza najpierw stanowcze obstawanie przy ugodzie, a potem, nietylko nie występuje przeciw rządowi, przeciw twórcy ugody, (czem ciągle *N. Fr. Presse* grzeszy), lecz przeciwnie oczekuje rozwinięcia zasad ugody i pojednania na całe państwo. Tym sposobem widzimy, że tak jak to uczyniło Koło polskie w znanej swojej uchwale, tak i lewica, przykładając rękę czynną do akcji, do jakiej rząd ją zawezwał, także i na przyszłość, względem dalszych konsekwencyj, polega na rządzie. Dopóki rząd z dalszemi planami nie wystąpi, dopóty opozycja musi pozostać na swojem stanowisku; ale w praktyce, w metodzie postępowania zaszły już zmiany na lepsze, a po konferencji dodatkowej i po sejmie czeskim polepszenie to stosunków niewątpliwie jeszcze stanie się wyraźniejszem.

Równocześnie w sejmie morawskim zabrał głos drugi przywódzca lewicy Chlumecky. Oświadczył się wyraźnie za równouprawnieniem obu narodowości w kraju — nie za materjalnem, liczbowem równouprawnieniem, ale stosunkowo do kulturnych potrzeb i kulturnej siły obu narodowości. W tej chwili, w obec ugody czesko-niemieckiej, oświadczenie to nie jest frazesem. Stosunki na Morawji są nieco odmienne jak w Czechach, lecz niech raz ugoda w Czechach stanie się ciałem, to najpierw i bezzwłocznie fakt ten na Morawę oddziała.

Jednakże ugoda czesko-niemiecka nie będzie szablonem, który wypadnie jednakowo i wszędzie stosować. Ale duch jej sprawi, że znajdą się sposoby porozumień i pojednania. I jedna jeszcze okoliczność jest nadzwyczaj ważną. Akcja, którą rząd rozpoczął, wyrównywa stosunki, trudności usuwa, a dzieje się to przecież bez jałowego sporu o formuły federacyjne, czy centralistyczne!

Konferencja dodatkowa wpłynie także na przebieg najbliższej sesji Rady państwa. Sfery rządowe, o ile mi wiadomo, nie żywią wcale obawy w tej mierze.

Berlin 8 kwietnia.

(:) Ogłoszony dziś reskrypt cesarski zwołuje parlament na 6 maja. Zatem deputowani mają prawie cały miesiąc na klubowe narady i załatwienie interesów prywatnych. Ponieważ za czasów bismarkowskich zwoływano parlament zawsze z nienacka, aby deputowani, przybywszy do stolicy niemal w przeddzień otwarcia izby, nie mieli czasu na poufne, czyli jak tu mówią „niekontrolowane“ narady, przeto teraźniejsze ogłoszenie terminu na miesiąc z góry uważają tu — jak mnóstwo innych rzeczy — za objaw zupełnie odmiennych sposobów postępowania rządu z reprezentacją narodu. Mojem zdaniem, jest to zbyt pochopne wysnuwanie p o ż ą d a n y c h wniosków z faktów, które może nic nie znaczą. Jeśli prawdą jest, że rzeczywisty kanclerz Rzeszy nazywa się Wilhelm von Hohenzollern, to wszelkie wnioski co do przyszłości są stanowczo pośpieszne, bo osoba owego kanclerza nie jest jeszcze dostatecznie zbadana. Wprawdzie materjału do studjów nad nią jest ogromna góra, ale właśnie ta niezmierna obfitość tworzy *embarras de richesse* tem większy, że na pierwszy rzut oka widać sprzeczność rysów i niekiedy działanie jakby improwizowane. Jak bywali „królowie chłopów,“ albo „królowie żołnierzy,“ tak może być „król demokracji,“ na nieszczęście jednak nie wiadomo jeszcze czem właściwie jest ta demokracja. Jedni boją się jej, jako czegoś niezmiernie straszliwego; inni—jak ekonomista Hertzke w swem fantastycznem dziele „Freiland“—przepowiada, że z panowaniem jej zacznie się Eldorado na ziemi. Najlepiej byłoby powiedzieć, że ponieważ dotąd demokracja nic jeszcze nie stworzyła, a tylko próbowała burzyć to co jest, przeto porównana być może do mgławicy kosmicznej, pełnej niespodzianek dla siebie i dla reszty świata. Jak na czemś, będącem jeszcze w stanie bezładu, fundować jakikolwiek system, — nie wiem.

Zapewne także nie wiedzą tego książęta Rzeszy i ludzie nastraszeni atmosferą zmian nieokreślonych, bo coraz głośniej słychać o tworzeniu się jakiejś przeciwwagi rozpędowi cesarskich zamiarów. Mówią nawet o grupowaniu się około byłego kanclerza stanowczej opozycji zarówno przeciw planom wewnętrznych reform, jak przeciw domniemanemu zamiarowi cesarza pogodzenia się z Francją na podstawach, o których ani w przybliżeniu nic nie wiadomo. Jedno dotąd zarysowało się wyraźnie, to mianowicie, że cesarz chciałby mocniej zjednoczyć Niemcy, co nie może się obejść bez uszczuplenia atrybucyj panujących książąt. Nad jednym narodem nie może być dwóch monarchów z łaski Bożej, zatem Wilhelm jest tylko królem pruskim z tej łaski, zaś władza jego cesarska płynie z woli panujących książąt Rzeszy. Tak oni rzecz pojmują, a Wilhelm wbrew odmiennie. Dziś jest to ledwo widzialna rysa, która zapewne zacznie się rozszerzać, zwłaszcza jeśli niezwykła umiejętność zdobywania popularności nie dopisze cesarzowi.

Sprawy robotnicze, ściśle związane z dążeniami socjalno-demokratycznemi, zawsze zajmują pierwsze miejsce w uwadze polityków. Tu właśnie widzimy, że rząd, jako właściciel fabryk, inaczej postępuje niż prywatni właściciele. Ci zapowiedzieli robotnikom, że się nie godzą na świętowanie 1-go maja i oddalą tych, którzy będą świętowali. Natomiast dyrekcja główna warsztatów kolei państwowych zawiadomiła robotników, że przystaje na wszystko co zgromadzenie ich u hwali w sprawie święcenia 1-go maja, zgadza się również na utworzenie syndykatów robotniczych i na inne reformy. Wobec tego robotnicy przy kolejach państwowych uchwalili zwołać kongres kolejowych robotników z całych Niemiec dla ułożenia programu żądań i wybrania stałej komisji z pięciu członków dla narad z rządem.— To samo w wojskowych fabrykach rządowych.

Łatwo zrozumieć, że taka postawa rządu jest wielką podnietą dla całego ogółu robotników. Stracili oni głowy, nie wiedzą gdzie położyć kres żądaniom. Dziś w całym Berlinie — bezrobocie. Bastują cieśle, żądając ośmiu godzin pracy i 60 fenigów za godzinę, bastują murarze, malarze, szewcy; zapowiedziano kilka innych bastówek. Jakiś dowcipniś rzekł, że niebawem zabastuje wojsko, żądając większej gaży a krótszych ćwiczeń. Ciekawa rzecz, czy wziętoby to za bunt, czy też konsekwentnie za uprawnioną dążność do wygodniejszego spędzania czasu?

Rosyjski ambasador hr. Szuwałów już nie wróci do Berlina. Zawiadomiono o jego nominacji namiestnikiem Kaukazu. Miejsce jego zajmie ks. Łobanów Rostowski, o którym z Wiednia dochodzą najlepsze relacje. Czy Wiedeń będzie rad z p. Nielidowa, który doskonale się wyćwiczył w Stambule w sztuce Ignatiewowskiej, o tem trudno tu wiedzieć, natomiast ze Stambułu donoszą, że tam z zadowolnieniem dowiedziano się o mianowaniu ambasadorem p. Zinowjewa, który dotychczas był dyrektorem azyatyckiego departamentu w Petersburgu. Porta sądziła, że carat zrobi jej gorzki prezent w postaci p. Chitrowa, więc rada, że się stało inaczej.

Cesarz Wilhelm zabawi w Rosji kilka tygodni; tydzień na manewrach pod Petersburgiem, a potem z carem pojedzie do Kogresówki na długie polowania Taki jest plan.

Siódmy zjazd Tow. nauczycieli szkół wyższych

w Krakowie.

(Dokończenie.)

Z kolei zajęto się wnioskami Koła krakowskiego w sprawie antykwarni książek szkolnych. Referent prof. Zaleski w dłuższym odczycie wykazał liczne nadużycia antykwarzów i wyzyskiwa-

---

2)

O wodach mineralnych

i uzdrojowiskach.

Pisał

Dr. Jasiński.

Trzecim czynnikiem, odgrywającym w zdrojowiskach rolę równie ważną, jak wody mineralne, jest t. zw. zdrojowy tryb życia, t. j. wczesne wstawanie i przechadzanie się już z rana na wolnem powietrzu, tudzież przebywanie na niem niemal całemi dniami, życie mierne i uregulowane co do jedzenia, picia i t. d. Nareszcie wczesne udawanie się na spoczynek. Doświadczenie uczy, że taki tryb życia jest już sam dla siebie dostateczny tak do utrzymania zdrowia, jak i do usuwania wielu cierpień.

Czwartym leczniczym czynnikiem w zdrojowiskach jest życie swobodne, t. j. wolne od zajęć obowiązkowych, tudzież od prozy i kłopotów życia codziennego.

Piątym leczniczym czynnikiem w zdrojowiskach jest wesołe pożycie towarzyskie i świeży koloryt wrażeń, jakich dostarczają bądź same zdrojowiska, bądź też ich okolice. Wrażenia te podniecają przyjemnie umysł i wpływają przez to korzystnie na energję woli i unerwienia, a w dalszym następstwie na odżywianie i odnowę. Ponieważ jednak wrażenia jednej i tej samej okolicy, jeśli w niej czas dłuższy bawimy, zaczynają blednąć i powszednieć, t. j. przestają zajmywać umysł żywo, a skutkiem tego zaczynaja tracić, jeśli nie całkiem, to przynajmniej do pewnego stopnia, swój wpływ uzdrawiający, przeto jest bardzo korzystnie zmienić w takim razie zdrojowisko i przenieść się w inne, podobne pierwszemu. Wiadomo że ten rodzaj podróżowania, t. j. podróżowania w celu leczniczym, odgrywa także w leczeniu klimatycznem rolę bardzo ważną i jest w Europie zachodniej nie mało używanym. U nas zaś jest on, jak dotąd, prawie nieznanym.

Wyż wyliczone czynniki są wspólne wszystkim zdrojowiskom. Okoliczność ta jest ważną dla tego, że teraz jesteśmy już w stanie pojąć należycie fakt, znany nam już od dawna, t. j. fakt, że jednę i tę samą chorobę leczą najrozmaitsze zdrojowiska, a powtóre, że jedno i to samo zdrojowisko leczy najrozmaitsze choroby. Jeszcze ważniejszą jest rzeczona okoliczność ze względu następującego:

Wiadomo, że do niedawna kuracjusz, jadąc do zdrojowiska, nie mógł wiedzieć z góry, ile korzyści takowe mu przyniesie. Teraz zaś, odkąd znamy wszystkie czynniki, działające w zdrojowiskach, i odkąd wiemy, ile każdy z tych czynników do uleczenia danej choroby się przyczynia, jesteśmy w stanie obliczyć w przybliżeniu z góry sumę owych korzyści, jakie kuracjusz w zdrojowisku osiągnie.

Przypuśćmy bowiem, że w zdrojowisku, do którego nasz kuracjusz się udaje, są wszystkie czynniki tak dobre; jak być powinny, toć osiągnie on tam całą sumę owych korzyści, jakie są możebne. Oznaczmy tę sumę liczbą 100, t. j. przyjmijmy, że korzyści te wynoszą 100 jednostek. Przyjmijmy teraz, że w zdrojowisku, do którego kuracjusz nasz się udaje, są wszystkie czynniki odpowiednie z wyjątkiem wiktu, który jest nieodpowiedni, toć kuracjusz nasz straci skutkiem tego przynajmniej trzecią część korzyści możebnych, t. j, nie osiągnie już 100, lecz zaledwie 66 jednostek. Przypuśćmy dalej, że w zdrojowisku tem są także pomieszkania nieodpowiednie, toć kuracjusz nasz straci znowu przynajmniej 20 jednostek korzyści, t. j. nie osiągnie już nawet 66, lecz zaledwie 46 jednostek. Nieraz wydarza się jednak, że kuracjusz nietylko nie osiąga korzyści w zdrojowisku, lecz przeciwnie, ściąga sobie nawet pogorszenie. Los ten spotyka najczęściej suchotników w zdrojowiskach alkalicznych. Zamiast bowiem korzystać tylko z klimatu tych zdrojowisk i odżywiać się dobrze, piją oni wody tameczne i żętycę. Wodami ściągają sobie krwiotoki z płuc, żętycą zaś psują sobie żołądek. Skutkiem zaś tego wszystkiego opuszczają oni zdrojowisko zwykle w stanie nierównie gorszym, niż był ów, w jakim doń przybyli.

Wróćmy teraz do wód mineralnych i zapoznajmy się z poszczególnemi ich rodzajami.

W o d y o b o j ę t n e.

Wody obojętne różnią się co do składników swych nie wiele od wody zwykłej. Natomiast posiadają one najczęściej ciepłotę nierównie wyższą, są więc termami, czyli *cieplicami*. Jako takich używamy ich głównie do kąpieli. Ponieważ zaś wody te, jak już nadmieniłem, nie wiele różnią się od wody zwykłej, przeto i działanie kąpieli z nich nie wiele różni się od działania kąpieli z wody zwykłej. Aby więc działanie kąpieli z wód obojętnych zrozumieć, potrzeba znać działanie ciepłych kąpieli z wody zwykłej i dla tego musimy tu zająć się niemi.

O k ą p i e l a c h c i e p ł y c h z w o d y z w y k ł e j.

Że zimne kąpiele z wody zwykłej, n. p. rzeczne, posiadają jak najcenniejsze własności lecznicze, o tem wiedzą już nietylko lekarze, ale nawet i nielekarze. Że atoli także ciepłe kąpiele z wody zwykłej są lekiem bardzo cennym, o tem nie wiedzą ludzie wcale. Dla tego też jadą chorzy, gdy im są potrzebne kąpiele ciepłe, do C i e p l i c, albo, kąpiąc się w domu, dodają do wody grys, słód, nóżki cielęce, zioła wonne lub inne rzeczy, ponieważ sądzą, że nie temperatura kąpieli, lecz dodatki rzeczone wywierają ów wpływ zbawienny, jakiego po ciepłych kąpielach doznają. Mniemanie to pochodzi jeszcze z owych czasów, w których nauka o kąpielach leżała jeszcze w kolebce. Odtąd nauka ta rozwinęła się i stała umiejętnością. To też teraz znamy już dokładnie działanie ciepłych kąpieli z wody zwykłej. Jest ono wielorakiem. W pierwszym rzędzie oczyszczają one powierzchnię ciała i wpływają przez to korzystnie na czystość skóry. Dalej usuwają uczucie znużenia, a tem samem pokrzepiają i wzmacniają. Uspokajają oraz zaburzenia lub podrażnienia w zakresie nerwów, i usuwają pochodzącą stąd bezsenność. Następnie polepszają one apetyt i trawienie, potęgują odnowę, przyśpieszają chłonienie wypocin, wysięków lub obrzęków zapalnych, regulują krążenie krwi, a skutkiem tego nietylko działają przeciwzapalnie, ale usuwają zarazem, albo przynajmniej łagodzą bole, wynikające z zaburzeń w krążeniu. Już tedy wyliczone dotąd działania kąpieli ciepłych są dostateczne do wykazania, jak potężnym one są środkiem. Na tem atoli nie koniec. Ciepłe kąpiele bowiem uśmierzają także gorączkę i koją powstałe z niej bole.

Zanim teraz pójdę dalej, muszę naprzód zastanowić się nad pytaniem dla czego kąpiele ciepłe z wody zwykłej, pomimo tak cennych własności leczniczych, są jeszcze mało w używaniu?

Przyczyną tego faktu jest według mego zdania głównie nieznajomość owych reguł, według których ciepłych kąpieli używać należy. Kąpiele te bowiem działają tylko wtedy zbawiennie, jeżeli ich używamy w sposób odpowiedni. W przeciwnym razie zaś nietylko nie pomagają, ale nawet szkodzą. i to tem więcej, im nieodpowiedniej ich używamy.

Reguły tedy, według których ciepłych kąpieli w celu leczniczym używać należy, są po większej części takie same, jakiemi się kierujemy w leczniczem używaniu kąpieli zimnych. Reguły te tyczą się zatem po pierwsze ciepłoty kąpieli i powietrza lokalu kąpielowego, dalej stanu pogody, pory dnia, pory roku i czasu trwania kąpieli, nareszcie zachowania się tak w niej, jak i po niej.

Najpierwszem tedy zadaniem jest dokładne oznaczenie ciepłoty wody kąpielowej. To można uskutecznić ciepłomierzem naturalnym, czyli termicznem czuciem osoby, mającej się kąpać. Ponieważ jednak zmysł czucia nie zawsze jest wskazówką pewną i niezawodną, przeto najlepiej oznaczać ciepłotę kąpieli najpierw ciepłomierzem, a potem regulować ją jeszcze podmiotowem czuciem osoby, mającej się kąpać. Co do ciepłomierza, nasuwają się tu aż dwa pytania. Po pierwsze, czy każdy ciepłomierz jest akuratnym? a powtóre, jak należy go używać.

Na pierwsze pytanie musimy odpowiedzieć, że ciepłomierz akuratny należy prawie do wyjątków. Dla tego też powinniśmy ciepłomierz, który posiadamy, porównać z t. zw. normalnym, aby się dowiedzieć, czy i o ile on się różni od niego. Następnie idzi o akuratne używanie ciepłomierza. Jest to znowu rzecz taka, o której można powiedzieć bez przesady, że na 100 osób wykonują ją przynajmniej 99 w sposób nieodpowiedni. Zwykle bowiem używają ludzie ciepłomierza w ten sposób, że zanurzywszy go na chwilkę w wodę, wyciągają go z niej i starają się go teraz odczytać. Ponieważ to jednak nie zawsze jest łatwem, szczególnie wtedy, jeśli wanna stoi daleko od okna, przeto najczęściej idą ludzie z ciepłomierzem do okna i dopiero tam odczytują go należycie. Rozumie się, że to, co oni teraz odczytali, nie odpowiada bynajmniej ciepłocie wody kąpielowej, albowiem od chwili wyjęcia ciepłomierza z wody aż do chwili odczytania go opadła rtęć w nim przynajmniej o kilka stopni.

(C. d. n.)

nie przez nich młodzieży, położył nacisk na demoralizację stąd płynącą, na którą dotychczas nie można było znaleść skutecznego środka. Drugą część odczytu stanowił wyczerpujący referat dra Faustyna Jakubowskiego, który traktując rzecz z czysto prawniczego stanowiska, doszedł do wniosku, że dyrekcja gimnazjum ma prawo zażądać od policji, aby zarządziła stosowne środki, celem uchylenia samowolnej sprzedaży książek szkolnych przez uczniów.

Referent zakończył następującemi wnioskami Koła:

„Ze względu na częste nadużycia antykwarzy przy kupnie i sprzedaży książek szkolnych, szczególnie od niedorosłych, dalej ze względu na szkodliwe skutki tych nadużyć pod względem pedagogicznym i moralnym tudzież ekonomicznym, Koło krakowskie wnosi: Walne Zgromadzenie raczy uchwalić:

1) Nad książkami uczniów wykonuje kontrolę dyrekcja, względnie gospodarze klas w ten sposób, że zaopatrzą je stampilją zakładu, liczbą klasy i numerem (np. katalogu wpisowego).

2) Dyrekcja policji (starostwo) wyda do wszystkich wiadomych antykwarzy zakaz kupowania książek od małoletnich (dorosłych i niedorosłych), jeżeli nie wykażą się pisemnem upoważnieniem ojca (opiekuna) lub gospodarza klasy. Na tem upoważnieniu ma być napisane imię, nazwisko, godność wystawcy, ulica i numer domu, oraz tytuł książki, na której sprzedaż pozwolenie wydano, ewentualnie też i minimalna cena, poniżej której książki sprzedać nie wolno.

3) Każdy antykwarz obowiązany jest utrzymywać spis książek kupionych z oznaczeniem ceny, kiedy i od kogo kupione zostały. Również obowiązany jest pisemne upoważnienia przechowywać przez jeden rok.

4) Dyrekcja policji (starostwo) odbywać będzie od czasu do czasu przez swoich funkcyonarjuszy przegląd książek szkolnych u antykwarzy, a jeśli znajdzie książkę niezaopatrzoną znakiem szkolnym (jak pod 1), wymierzy karę administracyjną i jednocześnie zarządzi konfiskatę książki na rzecz księgozbioru dla ubogich uczniów. Dyrektor zakładu lub gospodarze klas z polecenia i upoważnienia dyrekcji mają również prawo odbywać rewizję w antykwarniach w asystencji urzędnika dyrekcji policji (starostwa).

5) Antykwarzom jest bezwarunkowo wzbronionem trudnić się fanciarstwem i zakupywaniem innej starzyzny prócz książek i wypożyczaniem książek.

6) Każdy antykwarz ma mieć wiarogodny spis książek, używanych w szkołach średnich, wydany od dyrekcji szkolnej w każdym roku szkolnym, zaopatrzony datą i stampilją dyrekcji z podaniem ceny nowych egzemplarzy książek szkolnych. Wykaz ten ma być umieszczony na widocznem miejscu.

7) Równocześnie z wydaniem powyższego zakazu, władza zarządzi rewizję wszystkich książek obecnie używanych, a w zapasie u antykwarzy się znajdujących; książki te dla kontroli zostaną zaopatrzone stosownym znakiem.

8) O wydaniu tego zakazu i tych rozporządzeń Wydział Towarzystwa uda się do wys. c. k. Namiestnictwa, upraszając zarazem o ograniczenie ilości wydawanych koncesyj tylko do istotnej potrzeby.

9) Nadto Wydział poczyni starania, aby wydawcy na wszystkich książkach szkolnych podawali cenę nietylko na tytułowej kartce, lecz także na pozostałych arkuszach.

10) Walne zgromadzenie wyraża życzenie, aby księgozbiory dla ubogich uczniów były ile możności dobrze zaopatrzone, aby biedniejsi uczniowie starych książek kupować nie potrzebowali".

Sprawę tę przekazano po dłuższej dyskusji Wydziałowi do załatwienia, a zajęto się referatem ks. dr. Pechnika, tyczącym się reform przy egzaminie dojrzałości.

Wnioski opiewają:

1) Przy egzaminie dojrzałości nie należy uwolnić z żadnego przedmiotu nauki gimnazjalnej z wyjątkiem historji naturalnej.

2) Przy egzaminie dojrzałości należy domagać się jedynie takich wiadomości, które każdy człowiek wykształcony powinien na zawsze zachować w pamięci.

3) Rzeczy najważniejsze i zasadnicze należy powtarzać w miarę potrzeby po kilka lub kilkanaście razy w klasie 8-mej, co przedewszystkiem okazuje się rzeczą konieczną przy nauce fizyki i historji.

Żałować wypada, że ten przedmiot oddano rozwadze zgromadzenia dopiero ku końcu posiedzeń. Wprawdzie w Wiedniu obraduje ankieta zwołana przez p. ministra, ale mimo tego, a może właśnie dla tego, należało się było poznać, jakie w tym względzie nauczycielstwo nasze poczyniło doświadczenia. Wprawdzie niestrudzeni uczestnicy walnego zjazdu nie usuwali się od dyskusji, ale już z natury rzeczy nie mogła być dyskusja u kresu posiedzenia tak wyczerpującą, jakby być mogła.

P. Krotowski zabrał głos w sprawie usunięcia religji z egzaminu dojrzałości. Mówca widzi w tem wielkie niebezpieczeństwo dla moralnego wychowania młodzieży. Uczeń widząc, że religia nie jest przedmiotem egzaminu, nie uczy się jej należycie, lekceważy ją jako przedmiot nauki, a następnie zaczyna ją lekceważyć także jako religję. Religja jest jakby kopciuszkiem w szkole i to w katolickiej Austrji, gdy w protestanckich Prusiech religja tak katolicka jak i protestancka jest najważniejszym przedmiotem przy egzaminie dojrzałości. Pan Krotowski czyni wniosek, aby walne zgromadzenie wyraziło przekonanie, że przy egzaminie dojrzałości religja powinna być na pierwszym planie.

Wniosek ten poparli dr. Karbowiak, dr. Morawski i ks. dr. Bukowski.

Ks. dr. Bukowski zastanawia się nad rozszerzeniem indyferentyzmu religijnego pomiędzy młodzieżą; przyczyn tego upatruje w tem, że młodzież nie umie religji, nie zdolna jest stosownymi argumentami odeprzeć czynionych na nią zarzutów. Poczytuje ten indyferentyzm za groźny objaw upadku moralności, który zemści się kiedyś na całem społeczeństwie.

Mybyśmy to dodali od siebie jeden szczegół, którego na zgromadzeniu nie poruszono. Judaizm ograniczony dzisiaj do czczych formułek obrzędowych, nie zadawalnia tych swoich wyznawców, którzy wyższego nabiorą wykształcenia. Nie zadowolnieni formalizmem, nie szukają sami treści i wyrzucają się w bezwyznaniowość. W tych to bezwyznaniowców żydowskich rozpływa się zobojętnienie religijne na młodzież chrześcijańską. Szkoda, jaką nam w tym kierunku wykształceni żydzi wyrządzają, jest szkodą gorszą od innych ekonomicznych, przeciw którym mamy obronę skuteczniejszą w samorzutnej pracy. Gdyby młodzież nasza z większem poszanowaniem spoglądała na naukę religji, byłaby zdolną unicestwić wpływ demoralizacji żydowskiej.

Szczerze ubolewamy, że wniosek p. Krotowskiego nie uzyskał większości głosów, ubolewamy też, że z wniosków referenta tylko drugi i trzeci się utrzymał. Na tem skończyły się obrady, a przystąpiono do wyborów, które wypadły jak następuje:

Przewodniczący: Dr. Leonard Piętak 87 na 88 głosujących.

Zastępca przewodniczącego: Tomasz Sołtysik 88 na 90 głosujących.

Członkami Wydziału wybrani pp.: Czernecki Józef, dr. Kruczkiewicz Bronisław, Librewski Stanisław, Łuczakowski Konstanty, Parylak Piotr, Próchnicki Franciszek, dr. Radziszewski Bronisław, Rawer Karol, dr. Samolewicz Zygmunt, Skupniewicz Józef, Soleski Józef, dr. Warmski Mieczysław.

Przy końcu zgromadzenia postawił jeszcze dr. Leo wniosek, aby Towarzystwo za swój cel postawiło i szerzenie oświaty pomiędzy ludem, bo sprawa ta ważna jest dla naszego społeczeństwa, a dzielnie popierać mogą ją Koła Towarzystwa. Wnioskodawca uprasza tedy, by Koła popierały zakładanie filji krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, oraz by pomagały w urządzaniu wykładów popularnych. Wniosek ten zgromadzenie w całości bez rozpraw przyjęli.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął przewodniczący zgromadzenie i uczestnicy w serdecznym nastroju rozeszli się, zadowolnieni, że ile to w ich mocy było, starali się o dobro dla kraju i społeczeństwa, radząc nad wychowaniem przyszłych jego obywateli.

Kwestje poruszone przez to zgromadzenie są ważne i żywotne i daj Boże, by podług woli i chęci zgromadzonych załatwionymi zostały. My zaś, oceniając płodną w błogie owoce czynność dotychczasową Towarzystwa, życzymy mu dalszego wytrwania na wytkniętej drodze, i zasyłamy mu z głębi serca płynące słowa: *„vivat, crescat, floreat"*.

Akcja ratunkowa.

Obszerniejszy komitet ratunkowy zebrał się w sobotę po południu w wielkiej sali ratuszowej, aby wysłuchać sprawozdania o dotychczasowym wyniku składek i zatwierdzić uchwały komitetu wykonawczego o udzieleniu zapomóg gminom tych powiatów, które najsilniej dotknął przeszłoroczny nieurodzaj.

Owóż z ust p. prezydenta miasta dowiedział się komitet obszerniejszy, że dotąd wpłynęło do jego kasy ze składek, koncertów, went i przedstawień scenicznych, urządzonych staraniem komitetu ściślejszego, 36,087 zł. 88 ct., 58 rubli, 375 marek i 20 dolarów.

W tej kwocie mieszczą się już przesłane przez komitet wielkopolski 15,000 marek czyli 8784 zł. 25 ct., lecz nie jest jeszcze objęty datek ofiarowany przez gal. Kasę oszczędności w kwocie 2400 zł. i dochód z koncertu urządzonego dnia 31 marca w teatrze skarbkowskim, albowiem dotąd nie zatwierdził rząd uchwały walnego zgromadzenia członków gal. Kasy oszczędności w sprawie powyższego datku, a sekcja komitetu ratunkowego zajmująca się urządzeniem koncertu nie przedłożyła dotychczas rachunków.

Natomiast w sumie dotychczasowych składek mieści się datek od gminy naszego miasta, datki od korporacyj rękodzielniczych całego kraju zbierane przez lwowską Izbę rękodzielniczą i dochód z rautu w ratuszu.

Ów raut dał dotąd czystego dochodu 3208 zł., a to: z kart wstępu 1417 zł., z bufetów 532, ze sprzedaży szkiców 1259 zł. a dochód ten zwiększa się jeszcze nadsyłanemi pieniądzmi za sprzedane bilety, tak iż właśnie przed sobotniem posiedzeniem weszło znów z tego tytułu 36 zł. do kasy komitetu.

P. prezydent miasta zawiadomiwszy komitet o dotychczasowym rezultacie składek, zaznaczył, że równolegle z czynnością zbierania składek przez lwowski komitet ratunkowy, zajmują się tą samą czynnością i krakowski komitet obywatelski, który uzbierane pieniądze oddaje do rozporządzenia Wydziału krajowego, dalej ruski komitet głodowy, które zebrane składki sam rozdziela, a wreszcie „Towarzystwo oszczędności kobiet" które z razu oświadczyło się z gotowością oddania uzbieranych funduszów centralnemu komitetowi ratunkowemu, wnet jednak później urządziło na dochód dotkniętych głodem wentę w Narodnym domu, zbiera odrębnie składki i samo zajmuje się rozdzielaniem zapomóg.

Przechodząc do rozdawnictwa zapomóg przez komitet centralny, namarkował przewodniczący dwu rotnie, że zamierzone rozdawnictwo odbędzie się subsydjarnie ku uzupełnieniu pomocy dostarczonej już z funduszów państwowych i krajowych, że przeto odbędzie się na podstawie dat podanych komitetowi przez Wydział krajowy, uzupełnionych informacjami zaciągniętemi u duchowieństwa obu obrządków, a z uwzględnieniem zapomóg już wyasygnowanych pewnym okolicom ze skarbu państwa lub ze skarbu krajowego.

Z powodu, że na ostatniem posiedzeniu komitetu zapadła uchwała, aby między 197 parafij położonych w 20 powiatach rozdzielić 15,000 zł., a zaś obecnie znacznie większa kwota może być rozdzieloną, zawiadomił przewodniczący, że sekcja rozdawnicza ściślejszego komitetu przychodzi obecnie z inną propozycją i zaprosił ks. infułata Zabłockiego, aby jako przewodniczący tej sekcji przedstawił komitetowi obszerniejszemu jej wnioski.

Wnioski te, przyjęte bez rozprawy i jednogłośnie, są następujące:

1) kwotę 30.600 zł. rozdzielić między 239 parafij, położonych w 20 powiatach, a to udzielić:

4	parafiom	w powiecie	bocheńskim	414 zł.
20	„	„	borszczowskim	3 029 „
11	„	„	brzeżańskim	1.355 „
18	„	„	buczackim	2 251 „
8	„	„	chrzanowskim	1.427 „
14	„	„	czortkowskim	1.526 „
16	„	„	horodeńskim	1.564 „
16	„	„	husiatyńskim	1 549 „
6	„	„	kolbuszowskim	1.620 „
5	„	„	niskim	1.515 „
6	„	„	podhajeckim	773 „
7	„	„	przemyskim	495 „
15	„	„	sanockim	1.517 „
15	„	„	skałackim	2.731 „
24	„	„	tarnopolskim	2.871 „
9	„	„	trembowelskim	1.212 „
8	„	„	turczańskim	725 „
17	„	„	zaleszczyckim	1 861 „
10	„	„	zbaraskim	1.023 „
10	„	„	złoczowskim	1.089 „

2) 500 zł. przesłać na ręce Wydziału powiatowego w Nadwórnie dla 15 gmin tamecznego powiatu, które nawiedziła powódź roku zeszłego;

3) 500 zł. wysłać na ręce łańcuckiego Wydziału powiatowego dla gmin w okolicy Leżajska zeszłorocznym nieurodzajem dotkniętych i dla tychże gmin przekazać 200 korcy kartofli ofiarowanych komitetowi przez ks. Andrzeja Lubomirskiego.

Rozdawnictwem zapomóg dla 20 powiatów, wymienionych w pierwszej uchwale, zajmą się miejscowe komitety, w których skład wejdą dusz pasterze, naczelnicy gmin i przełożeni obszarów dworskich, a w miejscowościach, gdzie istnieją Kółka rolnicze, również przewodniczący tych Kółek. Zapomogi nie będą z reguły rozdawane w gotówce, lecz w wiktuałach, a po rozdaniu złożą komitety miejscowe szczegółowe sprawozdania komitetowi centralnemu, komu i w jakiej ilości udzielono zapomogi.

Na wniosek p. Władysława Bełzy podziękowało zgromadzenie sekcji rozdawniczej komitetu ściślejszego, a szczególnie jej przewodniczącemu ks. infułatowi Zabłockiemu za sumienną a mozolną pracę około zebrania dat o rozmiarach zeszłorocznej klęski i o potrzebach pewnych okolic kraju, a wnet potem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Sprawy austrjackie.

Dzisiaj zebrała się w Wiedniu czesko-niemiecka konferencja ugodowa, która ma usunąć wyszłe na jaw wadliwości i ugodę ostatecznie do skutku przyprowadzić. Jednę bardzo ważną i trudną kwestję będzie miała ta dodatkowa konferencja do załatwienia, to jest kwestję, ile mandatów należy przyznać szlachcie niemieckiej w Czechach. Wedle uchwały pierwszej konferencji przyznano szlachcie niemieckiej trzynaście mandatów, a ona czuje się tem bardzo pokrzywdzona i ogłosiła memorandum w którem domaga się, aby jej przyznano przynajmniej 23 mandatów w sejmie czeskim. Niemieccy członkowie konferencji ugodowej zdecydowani są podobno bronić do upadłego sprawy szlachty niemieckiej, staroczesi zaś i szlachta czeska nie chcą w żaden sposób przyznać szlachcie niemieckiej więcej mandatów, gdyż są tego zdania, iż w wielu wypadkach mogłaby szlachta niemiecka iść ręka w rękę z niemieckimi i młodoczeskimi posłami i zyskać w ten sposób większość nad szlachtą czeską i stronnictwem staroczeskiem. Drugiej zmiany pierwotnych postanowień domagają się Niemcy, t. j. aby w mieście Reichenbergu władze urzędowały tylko w niemieckim języku, pierwotnie zaś postanowiono, że w mieście tem mają władze w obu językach krajowych urzędować. Niemcy w ogóle występują z coraz większą pewnością siebie i domagają się większych koncesyj aniżeli pierwotnie, wyraz temu dał dr. Plener w toaście swym wypowiedzianym w Reichenbergu na bankiecie, urządzonym z powodu zawiązania się niemieckiego stowarzyszenia w tem mieście. Między innemi rzekł dr. Plener: „W całej Austrji nie ma drugiego narodu, któryby pod względem politycznym tyle znaczył, co Niemcy czescy. Wojnę o znaczenie i charakter Austrji jako państwa, prowadzi się nie we Wiedniu, lecz w Czechach, Czechy są polem walki dla całej monarchji, a jeżeli Niemcy w Czechach pobici zostaną, to całe państwo jest pobite, jeżeli zaś Niemcy w Czechach pokój zawrą, to w całej Austrji panować będzie spokój."

W kwestji ugody czesko-niemieckiej zabrali głos także wszyscy czescy posłowie sejmu morawskiego. Podpisali oni oświadczenie tej treści, że witają wprawdzie radośnie dzieło ugody, lecz zataić nie mogą tego, iż boją się, aby skutkiem niej interesa ludności czeskiej w Morawie nie wystawione zostały na szwank.

* * *

W jaki sposób agitowała zjednoczona lewica przeciw wnioskowi ks. Alojzego Liechtensteina w sprawie szkół wyznaniowych, dowiadujemy się teraz z mowy posła dr. **Heilsberga**, wypowiedzianej na zgromadzeniu wyborców w Leoben, na którem on składał sprawozdanie ze swej działalności parlamentarnej. Dr. Heilsberg, który także należy do lewicy parlamentarnej, oświadczył na tem zgromadzeniu, że zjednoczona lewica uchwaliła swego czasu na wypadek, gdyby wniosek Lichtensteina postawiony został na porządku dziennym Rady państwa, żądać, aby przed tym wnioskiem postawiono na porządek dzienny 48 wniosków, wniesionych przez lewicę. Ponieważ wniosek taki poparłoby przeszło 50 posłów, przeto Izba musiałaby 48 razy imiennie głosować, a to, tudzież obszerne dyskusje zajęłoby wiele czasu, i w ten sposób wniosek Lichtensteina alboby został zepchnięty z porządku dziennego, albo przynajmniej opóźniony.

* * *

W ubiegłą sobotę (12 b. m.) odbyli biskupi węgierscy pod przewodnictwem kardynała Simora konferencję, na której obradowali nad tem, jakie stanowisko wypada im zająć w obec reskryptu węgierskiego ministra oświaty Csaky'ego co do prowadzenia metryk dzieci pochodzących z małżeństw mięszanych. Większość biskupów była tego zdania, że w ogóle należy odmawiać dyspensy na małżeństwa mięszane, ostatecznie po długich obradach uchwalili biskupi udać się do kurji rzymskiej o pouczenie, jak postąpić sobie mają w tym wypadku, zanim zaś odpowiedź z Rzymu nadejdzie postanowili biskupi nie ogłaszać reskryptu ministra w swoich dyecezjach. Niektóre dzienniki węgierskie widzą w tej uchwale biskupów wypowiedzenie wojny ministrow oświaty, jeden z organów katolickich zaś tak pisze o reskrypcie ministerjalnym. „Katolicyzm w Węgrzech stoi u wrót niepewnej przyszłości; pokój religijny a z nim szczęście ojczyzny leży w ręku Boga. Oby Bóg odwrócił grożące Kościołowi naszemu niebezpieczeństwo".

Radykaliści węgierscy uchwalili urządzić wczoraj jako w 41 rocznicę ogłoszenia niepodległości Węgier przez sejm debreczyński, demonstrację na grobie Emeryka Szacsvaya, który protokół ten spisał. Chciano mianowicie udać się w pochodzie na grób Szacsvaya, złożyć wieńce na mogile i wypowiedzieć kilka mów politycznych. Telegramy doniosą zapewne, czy demonstracja ta przyszła do skutku.

Kronika.

Lwów 14 kwietnia

Na rzecz dotkniętych nieurodzajem złożono w Prezydjum Magistratu:

Adamowska ct. 20, N. Atlas, K. Allerhand, J. Apperman po 50, R. Axelrad, M. Axelrad po 10, A. Adamczyk, M. Andruchów po 20, S. Antonów, J. Andruchów po 15, J. Bielecki, D. Budyn po 20, J. Blumrich, F. Bauer po 50, J. Bendzau, H. Biegański po 30, H. Barutowicz 50, T. Bernhard 50, G. Bemben, Beck, Bartkowski, Babiak, E. Bieber, Iz. Bong, Ig. Bongo po 50, Biłokryły, A. Blajer po 10, E. Brück, S. Bystrzanowski, M. Bernfeld po 20, Brück 60, J. Babijów 1 zł., A. Babijów 70 ct., J. Brüll, Brüchner, Barth J. po 1 zł., J. Birnstoin 30 ct., Bleimann 25, L. Birnbaum 2 zł., C. Bauer, S. Bohuss, A. Buxbaum, R. Bazali, A. Chilarski, A. Czato, Cholcwiński, Cwiek po 1 zł., H. Bernhard, J. Bielecki, T. Bojko, E. Barański, Brunner, L. Czyżewicz, Ciążyński, M. Czekałowski po 50 ct., J. Czepielowski 30, H. Balicki 25, J. Brzychczy, Bersuk, F. Baran, T. Bortnik, A. Bobylak, T. Bednarski, M. Balicki, M. Berzak, Baudurowski, M. dr. Ciesielski, F. Culawski, F. Chmura, J. Cheńc po 20 ct., Barańczuk, J. Bachur, M. Bużeński, M. Biły, S. Bereza, W. Bielecki, B. Czimka po 10, F. Bidyńczuk, F. Bogdan po 15, K. hr. Bukowski, Czajkiewicz po 2 zł., J. Cieślikowski 6 zł.

Mochnacki.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Siemuszowa, w powiecie sanockim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami dla swego okręgu praktykantów sądowych: Tadeusza Bałana, Karola Piotrowskiego, dr. Józefa Nowaka, dr. Emila Tadeusza Łukasza 3 im. Wolniewicza, Feliksa Wilczyńskiego, Wincentego Markiewicza i byłego praktykanta sądowego Witolda Pawłowskiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Aleksandra Giżowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łużku dolnym, Grzegorza Szkolnika stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nakle i Józefę Bociównę stałą nauczycielką szkoły etatowej w Nehrybce.

P. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału kraj. i poseł na Sejm, o którego słabości donosiliśmy, powrócił do zdrowia i objął już swe urzędowanie.

Raut. Jutro, to jest we wtorek, odbędzie się, jak to już donosiliśmy, wielki raut w Gmachu sejmowym pod protektoratem p. Marszałkowej Tarnowskiej. Dochód z tego rautu przeznaczony jest na rzecz nader pożytecznego i zasługującego na poparcie Zakładu im. św. Teresy.

Fundatorka tego Zakładu, śp. księżna Jadwiga Sapieżyna, powierzyła go przed śmiercią swojej siostrzenicy, p. Marszałkowej, i poleciła tę piękną instytucję jej szczególniejszej opiece. W Zakładzie tym znajduje pomieszczenie około 300 dzieci, a z tych księstwo Sapiehowie utrzymują stale 20. Reszta tych dzieci i dziewczynek już dorosłych utrzymuje się z ofiar rozmaitych osób i z własnej pracy, z haftów i z białego szycia. Ale odkąd śp. ks. Jadwigi Sapieżyny nie stało, zmniejszyły się znacznie dochody Zakładu, a tu tymczasem wydatki rosną, zwłaszcza, że teraz Magistrat wystąpił do Zakładu z żądaniem, aby dach na budynku zmieniono na ogniotrwały.

Owóż dobrze ten uczyni, kto pośpieszy z pomocą Zakładowi przez wzięcie udziału w jutrzejszym raucie. A za małą opłatę, bo za 1 zł., gdyż tyle kosztuje bilet na raut, zabawi się bardzo wesoło. Chóry „Lutni" i „Echa", zawsze skore, gdy idzie o rzecz pożyteczną, wykonają wiele utworów chóralnych, nadto będzie grała orkiestra 30 p. p.

Bilety na raut są do nabycia w księgarniach pp. Gubrynowicza i Szmitta, jako też Seyfartha i Czaykowskiego.

Ofiary. Dla biednego nauczyciela, uginającego się pod ciężarem długów, złożyli do rąk adwokata dr. Hahna następujące składki:

Pp. dr. Hahn zł. 3, Pipes 1, dr. Szydłowski T. 1, Blumenfeld 1, Gruszczyński 2, Teodorowicz R. 1, Szkowron 1, Skulimowski 1, Winiarz 1, Sokal 1, Bardach 1, Breiter 1, Bałłaban 1, Lityński 1, Gubrynowicz 1, Męczyński 1, kapitan Zajączkowski 1, Plon 1, Długoszewski 1, Grabiński 1, Rubinstein 1, Reiss 1, Ilgner 2, N. N. ct. 50, N. H. 42, Szwejkowski 50 — razem 28 zł. 42 ct.

Nadto otrzymaliśmy od p. Maurycego Appermana ze Lwowa 3 zł., od p. S. S. ze Lwowa 1, od p. Franciszka Saszeskiego z Łanczyna 1, od p. Heleny Żymirskiej z Lubaczowa 2, od p. A. M. z Brzozowa 2, od ks. Macieja Hebdy, plebana w Sieniawie 2, od p. W. M. z Rawy ruskiej 2, od Wielebnych księży Wikarjuszów obrządku łacińskiego w Drohobyczu 2 — razem więc wykazanemi w poprzednim numerze 99 zł. 72 ct.

Nadto donoszą nam ze Stanisławowa, że tam zajęto się zbieraniem składki i że niebawem ma być nam przysłany jej rezultat. Szczerze się z tego cieszymy, bo budzi to w nas nadzieję, że zbierzemy te 250 zł., jakich potrzeba, aby tego biedaka wydobyć ze szponów lichwy i pozwolić mu na stworzenie szczęśliwej przy pracy lubo skromnej przyszłości dla siebie i swojej rodziny.

Magistrat postanowił na piątkowem posiedzeniu, że psy mają być odtąd prowadzone na łańcuszkach, albo zaopatrzone w kagańce. Psy schwytane na ulicach przez oprawcę mają być natychmiast zabite, a oprawcy nie wolno pod żadnym warunkiem psa schwytanego wydać właścicielowi, chociażby pies ten był opłacony.

Nadto uchwalił Magistrat przeprowadzić ścisłą rewizję po domach, celem wyszukania psów nieopłaconych i wyniszczenia ich.

Ze Stryja nam donoszą o fakcie, w który zaprawdę nie uwierzylibyśmy, gdyby nam go nie zakomunikował człowiek poważny i zasługujący na zupełną wiarę.

Oto w Wielki Piątek kilku młodych ludzi (a między nimi było dwóch relegowanych akademików z Krakowa) obnosiło po mieście na zielonem łóżku manekina ze słomy, mającego wyobrażać Chrystusa Pana, i wołało do biegającej za niemi gawiedzi: „zobaczymy, czy zmartwychwstanie!" Nazajutrz zaś, w Wielką Sobotę, gdy miejscowy ksiądz Proboszcz, mąż zacny i powszechnie szanowany, przyszedł do pewnego domu poświęcić paschę, ci sami młodzi ludzie wylali na niego z niezamieszkałego pierwszego piętra nieczystą wodę.

Oburzające te dwa fakta, a zwłaszcza pierwszy, bo drugi mógł być jeszcze wytłómaczony jakąś pomyłką, wywołały wielkie oburzenie w mieście i obudziły we wszystkich obywatelach słuszny żal do miejscowej władzy politycznej, która nie postarała się o wykrycie i ukaranie winnych.

Z okolicy Przeworska piszą nam, że byłoby rzeczą właściwą, aby te komitety, które zbierają na głodnych, przystąpiły już co rychlej do rozdawania zebranych funduszów, albowiem ci włościanie, którzy prawdziwie cierpią niedostatek, widząc, że pomoc nie nadchodzi, zaczynają już wpadać w zastawione na nich sieci lichwiarskie. A wiejscy lichwiarze chętnie otwierają swe worki, bo wiedzą dobrze, że pożyczone kwoty z procentem 100 za 100 wrócą napowrót do nich.

Z Kalwarji Zebrzydowskiej nam donoszą, że temi dniami umarł tam przy kościółku Matki Boskiej w Grobie ks. Firwin Czepiel, najstarszy członek Zakonu OO. Bernardynów, przeżywszy lat 95, a w kapłaństwie lat 60.

Sprawa zamiany gruntów między gminą miasta Lwowa a władzami sądowemi na obszarze realności zakupionej przez gminę od p. Biesiadeckiej, nie przyszła na porządek dzienny posiedzenia Rady miejskiej w ubiegły czwartek. Nie przyszła zaś dlatego, iż dotąd nie orzekły sekcje II. i III., jakie przeznaczenie dać by wypadało, po zamianie gruntów, realności zakupionej od p. Biesiadeckiej, gdyż wykazano już planami wypracowanemi w miejskim urzędzie budowniczym, że po odstąpieniu gruntu pod ulicę, która w przedłużeniu ulicy św. Szymona przeszłaby przez tą realność aż do placu Bernardyńskiego, budynek na tej realności obecnie stojący musiałby być zdemolowany, a uzyskane stąd miejsce użyte jako plac budowlany. Owóż już na posiedzeniu obu sekcji w czwartek, przed posiedzeniem Rady miejskiej, postawiono pytanie, ku czemu ma służyć zamiana gruntu z władzami sądowemi i przedstawiono, że w razie zwalenia budynku świeżo zakupionego od p. Biesiadeckiej uzyskany przez to plac budowlany byłby niesłychanie drogi, gdyż sążeń kwadratowy kosztowałby 360 zł. W skutek tego pozostawiono sprawę zamiany w zawieszeniu do następnego posiedzenia reprezentacji miejskiej i przekazano ją raz jeszcze obradom sekcji II. i III. W piątek ubiegły obradowały one powtórnie nad sprawą, lecz znów nie przyszło do stanowczej uchwały, albowiem znowu nie porozumiano się co do tego, co uczynić z realnością p. Biesiadeckiej po wymianie gruntów.

Z miasta nam piszą:

Pragnęlibyśmy wiedzieć, jaką myślą kierowała się Rada miejska, gdy na wniosek p. Niemczynowskiego bez dyskusji uchwaliła wysłać deputację do JE. p. Namiestnika żądającą uwolnienia na lat 30 od podatku tych domów, które staną w miejsce zburzonych starych ruder? Czy szło jej o dobro miasta, czy też może o dobro lwowskich właścicieli domów, czy wreszcie o dobro lokatorów?

Nie, nie o to szło Radzie miejskiej; lecz zapewne tylko o to, aby się nie narażać wpływowemu wnioskodawcy. Rada sądziła zapewne, że wysłanie deputacji nie posunie sprawy ani o włos naprzód, a rzeczą już jest Rządu obronić miasto od spekulacji, która kilku lub kilkunastu jednostkom włoży krocie do kieszeni, a jednocześnie zuboży wszystkich innych właścicieli domów.

Bo rozważmy tylko: Podatek domowo-czynszowy wraz ze wszystkiemi dodatkami, ciągle (np. krajowy) wzrastającemi, pochłania teraz 50 pct. dochodu brutto. Z pozostałej połowy dochodu ma właściciel utrzymać stróża, opłacić kominiarza i kanalnika, oświecić schody, opędzać koszta naprawek, wywozić śnieg, zamortyzować kapitał i wreszcie go oprocentować. — Dodajmy do tego, że musi on najczęściej opłacać procenta od zaciągniętych hipotecznych pożyczek; że, jeżeli lokator umknie i nie zapłaci czynszu, to on swoją drogą musi opłacić wszystkie podatki od tego czynszu, którego nie dostał; że Rada miejska uchwala ciągle rozmaite nowe ciężary, jak np. tablice lokatorów. Zesumujmy to wszystko, a okaże się, że pozycja właścicieli domów we Lwowie staje się z każdym dniem tak trudną, że poprostu każdy z nich widzi przed sobą ruinę.

Że tak jest w istocie, najlepszym tego dowodem jest ten fakt, iż ciągle kamienice przechodzą z rąk chrześciańskich w żydowskie; albowiem izraelici umieją sobie radzić w ten sposób, że fałszywe przedkładają fasje.

Do upadku właścicieli domów we Lwowie przyczynia się w wysokim stopniu przepis ustawy, zwalniający na 12 lat nowe domy od podatku. Przepis ten uchwalono w mniemaniu, że przyczyni się on do obniżenia czynszów; tymczasem, jak wiemy, wcale rezultatu tego nie osiągnięto na tej drodze. Czynsze nie spadły, pomimo że kilkunastu spekulantów zabudowuje Lwów tandetnemi kamienicami; ale podcięto nogi właścicielom starych domów.

Owóż jeżeli teraz uwolni rząd nowe domy na lat 30 od podatku, to rezultat tego będzie ten, że właścicieli starych domów zrujnuje do reszty; i że czynsze tak samo nie spadną, ale że kilku lub kilkunastu spekulantów z robi świetny interes.

Bo też jestto wbrew wszelkim zasadom ekonomicznym mniemać, że zwalnianie nowych domów od podatków przyczyni się do obniżenia czynszów. Niech rząd obniży podatek domowo-czynszowy, to czynsze spadną; ale uwalnianie nowych domów od podatków wcale do tego celu nie doprowadzi.

Postawmy się w położeniu właściciela nowego domu i zastanówmy się nad tem, jak on sobie rozumuje w chwili, gdy ma wynajmować mieszkania. Czy powie sobie: „Oto, ponieważ nie będę płacił podatków, które wynoszą w starych kamienicach 50 pct. dochodu brutto, przeto zniżę komorne o 50 pct. i uczynię zadość tej intencji, jaką miał ustawodawca, gdy w swej dobroduszności uchwalał tę ustawę"? — Oczywiście, że tego nie powie; tylko pójdzie do sąsiada, właściciela starej kamienicy, dowie się od niego, jakie on pobiera czynsze, i u siebie czynsze te podwyższy o 10 lub 20 pct. A gdy mu zarzuci kto z publiczności, że tak drogo wynajmuje i że u jego sąsiada czynsze są znacznie niższe, to wtedy odpowie: „Ale tamta kamienica stara, a moja nowa, rozkład w niej lepszy, schody wygodniejsze, to i owo lepiej urządzone" itd.

Więc czy jest ten rezultat z ustawy o zwalnianiu nowych domów od podatków, jakiego się spodziewał ustawodawca? — Naturalnie, że go nie ma; ale jest natomiast zachęta do spekulowania, do budowania coraz więcej nowych domów, aż nastąpi krach realnościowy.

Owóż krach ten wisi już nad Lwowem, a jeżeli rząd uwolni teraz nowe domy na lat 30 od podatku, to niezawodnie on nastąpi i padną jego ofiarą naprzód wszyscy właściciele starych domów, następnie wszystkie banki, kasa oszczędności i Towarzystwa zaliczkowe, które udzielały pożyczek na domy, a wreszcie całe społeczeństwo, bo taki krach zachwieje kredytem, zrujnuje tysiące rodzin, wywoła ogólne ekonomiczne zamięszanie.

Dziwna rzecz, że nad tem wszystkiem nie zastanowiła się Rada miejska i że nie uchwaliła raczej wysłania deputacji do JE. p. Namiestnika z prośbą, aby swym wpływem postarał się u rządu, iżby zniósł ustawę uwalniającą nowe domy od podatków na lat dwanaście.

Z powodu pięknej pogody tłumy osób zwiedzały wczoraj roboty około przyszłego Korsa lwowskiego. — Korso to rozpoczyna się przy drodze wuleckiej i okrąża park stryjski. Szkoda jednak, że magistrat — czy z braku funduszów, czy z innych powodów — wykonywa te roboty tak powolnie, iż dopiero nasze wnuki będą mogły z tego Korsa korzystać. Zalesione przestrzenie są dotąd bardzo niewielkie, a dróg i ścieżek dotąd bardzo mało.

Byłoby do życzenia, żeby ojcowie miasta wzięli się energiczniej do tego dzieła, zwłaszcza że dzieło to jest tak piękne, iż doprawdy za przekroczenie budżetu w tej rubryce nikt na magistrat gniewać się nie będzie. — Jeżeli Korso tak jak jest obmyślane w planie, stanie się kiedyś faktem dokonanym, to Lwów będzie posiadał spacer taki, jakim mało która stolica może się poszczycić. Ale koniecznie trzeba więcej na ten cel łożyć; zwłaszcza wypada co rychlej zająć się zalesieniem tych wertepów, jakie się ciągną od stawu pełczyńskiego do stryjskiego cmentarza i parku.

Z Żółkwi nam piszą. Interregnum panujące w naszej gminie już się skończyło, i p. komisarz rządowy pełniący tymczasowo urząd naczelnika gminy nasze miasto opuścił, a urząd burmistrza objął p. Eugeniusz Rozwadowski. Zastępcą burmistrza obrano p. Adolfa Dadleza, aptekarza pierwszym asesorem p. Michała Korola adwokata, posła na sejm krajowy.

Życie towarzyskie również rozbudziło w ost-

tnich czasach i towarzystwo amatorów dało dnia 29 marca b. r. na dochód miejscowych ubogich przedstawienie składające się z dwóch komedyjek. Wszyscy amatorowie wywiązali się należycie ze swoich zadań, a publiczność odwiedziwszy licznie przedstawienie, przysporzyła dość znaczną sumę dla ubogich.

Zmarli. Roman Piotrowski, oficjał sądowy, zmarł we Lwowie w 71 roku życia. — Teodor Mikler, pensjonowany podoficer, zmarł we Lwowie w 68 roku życia. — Ludwik Laurosiewicz, oficjał Namiestnictwa, zmarł we Lwowie w 68 roku życia. — Fagarasz Wysoczański, woźny sądu powiatowego, zmarł we Lwowie w 28 roku życia. — Gwido Mosing, administrator poczty w Toporowie, zmarł we Lwowie w 42 roku życia.

Komitet przedwyborczy w Stryju oświadczył się 27 głosami przeciw 13 za kandydaturą p. Eugenjusza Abrahamowicza na posła do Rady państwa w miejsce śp. Ottona Hausnera. Owe 13 głosów padło na dra Roszkowskiego, profesora lwowskiego uniwersytetu.

W Wiedniu odbędzie się w tym tygodniu w sali Towarzystwa muzycznego arystokratyczne przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne.

Przedstawienie to urządza Paulina księżna Metternich, a jednym z numerów programu jest gawot, który odtańczy hr. Tyszkiewicz z hrabiną Mensdorff.

Zaślubiny arcyksiężniczki Marji Walerji z arcyksięciem Franciszkiem Salwatore, odbędą się 28 lipca w Ischlu.

Dr. Tadeusz Niementowski, substytut notarjalny w Wiśniczu zamianowany został notarjuszem w Kosmanii.

Wyścigi międzynarodowe w Krakowie. Na wniosek delegatów Towarzystwa warszawskiego, którym niepodobna było przybyć na termin oznaczony pierwotnie, posiedzenie komitetu wyścigów konnych odłożono do piątku (18 bm.), a walne zebranie członków Towarzystwa do soboty (19 bm.).

Obrady obejmować będą:

1) Uchwalenie statutów; 2) zatwierdzenie planu toru wyścigowego, do którego zostały już rozpoczęte roboty przygotowawcze na Błoniach; 3) układ z gminą m. Krakowa o odstąpienie łąki na wyścigi przeznaczonej; 4) sprawozdanie komisji finansowej co do zrealizowania sumy 100.000 zł.; 5) nagrody; 6) termin wyścigów.

Oprócz miejscowych członków komitetu mają przybyć na posiedzenie: Roman hr. Potocki i Rudi hr. Kinsky z Wiednia; Ludwik hr. Krasiński, August Ostrowski, August Potocki, Adam Michalski i St. Wosowski z Warszawy; Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa, Stefan Zamoyski, Juljusz Bielski i Władysław Miecewski ze Lwowa.

Strejk kominiarzy lwowskich już się zakończył. Dzięki staraniom radzcy magistratu p. Strzelbickiemu, który prowadził rokowania między obiema stronami, majstrowie przyrzekli podwyższyć czeladzi wynagrodzenie do 12 zł. tygodniowo, a czeladnicy podpisali zobowiązanie, iż w poniedziałek tj. dziś wszyscy powrócą do swych zajęć.

Zaledwie napisaliśmy powyższą notatkę, gdy przybyła do redakcji naszej deputacja czeladników kominiarskich ze skargą, z której okazuje się, że majstrowie kominiarscy przystawszy na ugodę zadrwili po prostu z biednych czeladników. W prawdzie wedle brzmienia ugody przyrzekli majstrowie płacić czeladnikom tygodniowo po 12 zł., ale nie zobowiązali się przyjąć wszystkich strejkujących do służby, lecz ograniczyli liczbę ich do połowy, tak że obecnie 11 czeladników jest bez miejsca. Przez podwyższenie zapłaty z 7 zł. na 12 zł. zyskali tylko majstrowie, bo [illegible] majster który utrzymywał przedtem 4 czeladników, płacił im 28 zł., gdy po ugodzie zmniejszył liczbę czeladzi o połowę, a więc ma dwóch czeladników, płaci im 24 zł., i zyskuje przez to 4 zł. tygodniowo. [illegible] jest postępowanie niektórych majstrów, którzy własnoręcznie ugodę podpisali, ale o wykonaniu jej wcale nie myślą. Obaj majstrowie kominiarscy pp. Franciszek Louis i syn jego nie przyjęli obecnie żadnego czeladnika napowrót do pracy, lecz każą kominy w powierzonym im rewirze czyścić przez chłopców. Kieszeniom ich przynosi wprawdzie operacja ta wielkie zyski, bo pieniądze, które przedtem płacili czeladnikom, jako czysty zysk im zostają, ale cóż powie na to magistrat, który prowadząc rokowania między obiema stronami, zagwarantował niejako powagą swą dotrzymanie warunków ugody czeladnikom przez majstrów, co na to powiedzą mieszkańcy okręgów w których powierzono tym panom czyszczenie kominiarskie, narażeni przez nieudolne i niewprawne wykonywanie robót tych przez chłopców, na ciągłe niebezpieczeństwo ognia.

Krótkie doświadczenie z poprzedniego strejku pouczyło już nas o niebezpieczeństwie podobnych operacyj, bo w jednym dniu mieliśmy we Lwowie aż cztery pożary kominowe. Majstrowie od właścicieli domów pieniędzy im należnych żądają, słusznem jest także, aby magistrat uczynił zadość i żądaniom posiadaczy domów i wejrzał w tę operacją gospodarkę niektórych majstrów kominiarskich, których niedbalstwo może przynieść szkodę [illegible] ognia.

Władze powinny energicznie zająć się tą sprawą i zmusić majstrów do sumiennego wykonywania robót im powierzonych, lub w razie ich oporu poruczyć magistratowi objęcie czyszczenia kominiarskiego we własny zarząd, albo wydać uzdolnionym czeladnikom osobne koncesje.

Z Przemyśla donoszą:

Stary cmentarz jest znów widownią igrzysk żydowskiego motłochu, który tam mimo zakazu wchodzenia na cmentarz całemi dniami grasuje. [illegible] w sprawie tego, że dopuszczając się profanacji miejsca wiecznego spoczynku, które przecież zawsze cześć religijna otaczała, wyrywają z ziemi krzyże i wyciągają spróchniałe kości pogrzebanych.

Zwierzchność gminy, [illegible] rady miejskiej porzuciła czuwanie nad tem, aby na starym cmentarzu nie działy się żadne zdrożności, powinna przynajmniej tam stałą straż i występować z całą bezwzględnością przeciw motłochowi, dla którego nie ma nic świętego. — W tej mierze [illegible] gminy izraelickiej, [illegible] okopiska jak oka w głowie. A przecież cześć nasza dla zmarłych powinna dorównać czci naszych współobywateli wyznania mojżeszowego.

Z Birczy nam donoszą, że tameczny urząd pocztowy przyjmował od pewnego czasu tę nowość, że w niedzielę nie wydaje gazet. — Nam się zdaje, że [illegible] godzin porannych w niedzielę powinny załatwianiu urzędowych czynności; być jednak może, iż [illegible].

Jak robią Bismarka popularnym. W niektórych dziennikach niemieckich czytać można dosyć dokładny opis tego, co Bismark robi we Friedrichsruhe, o której godzinie wstaje, o której idzie spać, co robi przez cały dzień, kiedy jada itd. [illegible] tego rodzaju notatek donoszą:

„Tłumy ludzi wyjechały wczoraj z Hamburga do Friedrichsruhe, aby wyrazy czci i hołdu złożyć księciu Bismarkowi. Wczorajsi pielgrzymi byli tyle szczęśliwi, że na drodze spotkali Bismarka powracającego z tartaku.

Ze wszystkich stron ze czcią witany rozmawiał książę długo z publicznością; temu rękę podał, do tamtego przemówił kilka uprzejmych słów, przyczem damy cieszyły się szczególnemi jego względami. Zobaczywszy małego kadeta, książę podał mu rękę i pogłaskał go po twarzy. Książę był widocznie znużony; to też aby sobie odpocząć, usiadł na taczkach, które opodal niego stały.

Trzej redaktorowie anarchistycznego pisma paryskiego *Egalité* stawali w ubiegłym tygodniu przed sądem oskarżeni o zachęcanie pospólstwa do zamordowania Constansa. W dzienniku tym pojawił się przed kilku tygodniami artykuł zatytułowany: „Do Ciebie, Constansie! (A toi Constans!)“ W artykule tym powiedziane było między innemi: „I ty narodzie spisz, ty nic nie widzisz, jakie łotry są ministrami. A jednak powinieneś to plugastwo wyplenić. Jeżeli oni nie mają na tyle odwagi, aby odebrać sobie życie, to ty narodzie, powinieneś im je odebrać.

Sąd skazał wydawcę i odpowiedzialnego redaktora dziennika *Egalité* każdego na cztery miesiące i 1000 franków grzywny, zaś autora artykułu na piętnaście miesięcy więzienia i 3000 franków grzywny.

Rozbójnicy w Serbji. Z Belgradu donoszą o następującym wypadku, który się wydarzył przed kilku dniami:

W miejscowości Coljenca (w pobliżu Belgradu) mieszkał bardzo bogaty chłop z córką i wnukami. — Pewnego dnia otrzymał on list bezimienny, wzywający go, aby w oznaczonem miejscu złożył 500 dukatów. Chłop oddał ten list policji i nie troszczył się już o tę sprawę. Atoli nazajutrz w nocy wpadło do domu ośmiu zamaskowanych rabusiów, zamordowało chłopa, córkę i wszystkich wnuków i splądrowało cały dom. Potem wyszli rozbójnicy ze swym łupem i zniknęli bez śladu.

Teatr. Dziś w poniedziałek „Zbudziło się w niej serce“ obrazek dramatyczny w 1 akcie, debiut p. Zofji Sosnowskiej, poczem nastąpi „Oj kobiety kobiety!“ komedja w 4 aktach z francuskiego Dumanoira.

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** Na sobotnie przedstawienie Hugenotów przy[illegible]yła publiczność tak licznie, jak rzadko u nas, i [illegible]nie ta, która zazwyczaj nie bywa w teatrze, zapewne dla tego, że on nie odpowiada jej wymaganiom estetycznym, chociaż doprawdy, jak może być jakikolwiek teatr dobrym, kiedy go nie podtrzymują ci, coby mogli to robić? Pierwsze miejsca amfiteatru szczelnie zajęła śmietanka naszego towarzystwa, klasa średnio zamożna przeniosła się na wyższe piętra, góra nabita była młodzieżą. Panowało usposobienie podniecone oczekiwaniem wyjątkowych przyjemności muzykalnych.

I nie dziw: wszakże Raulem był p. Mierzwiński, z woli melomanów król tenorów. Oddajemy należne mu hołdy. Piękną postawą i grą śliczną, zgoła nie szablonową, jaką jest prawie zawsze gra operowych bohaterów, stanowi p. Mierzwiński szczęśliwy i rzadki wyjątek. A kto jest miłośnikiem śpiewu gwałtownego, w którym siła dramatyczna nieraz mąci czystość frazesu: kto więcej wagi kładzie na dobrą charakterystykę całej partji, jak na subtelne wycieniowanie każdej myśli kompozytora: ten z Raula sobotniego musiał być zupełnie zadowolniony. Lecz nawet ci, którzy całkiem słusznie nie znajdują w śpiewie króla tenorów mistrzowskiego opracowania szczegółów i jego technice mają coś do zarzucenia, musieli uledz wpływowi jego wyjątkowego głosu pod względem skali, a jeszcze bardziej pod względem barwy. Ona nie ma sobie równej i ona to zdobyła dlań godność pierwszego między tenorami. Ale nic nie jest wieczne na świecie; lata robią swoje... Nie pamiętamy, ile lat temu słyszeliśmy p. Mierzwińskiego w tej samej partji na tej samej scenie: wszystko tak jak było, tylko ... arja „Ty kochasz mnie“ wypadła teraz rzewniej.

Walentyną była panna Pawlikowówna. Sądzimy, że p. Mierzwiński, który występuje na pierwszorzędnych scenach europejskich, nieczęsto śpiewa duety z taką Walentyną, bo nasza posiada nietylko doskonale czysty i silny głos, a szkołę wyborną, ale jeszcze dużo ciepła wlewa w swój śpiew i dużo wdzięku ma w całej swej postaci, w grze wybornej, posiada zaś naturę tak nawskróś artystyczną, że dla popularnego efektu nigdy nie pozwoli sobie — jak to bardzo często robią śpiewacy — poprawić kompozytora. Wyobraźmy sobie zdziwienie tej publiczności, która dopiero onegdaj pierwszy raz posłyszała pannę Pawlikowównę!

O kim-że jeszcze wspomnieć trzeba? Koniecznie i z uznaniem o pani Kasprowiczowej Zawsze przy głosie, zawsze dobrze usposobiona, — nieoszacowana z niej pracowniczka na naszej scenie! — Głos i temperament flegmatyczny pana Jeromina nie nadają się do partji Marcelego, a jednak oklaskiwano go serdecznie i słusznie. — Chóry, w ogóle za słabe, chwiały się parę razy. *E. W.*

* **P. Tadeusz Skalski** reżyser opery i operetki teatru lwowskiego zaproszony przez dyrektora teatru ruskiego p. Biberowicza, a otrzymawszy zezwolenie od dyrekcji teatru lwowskiego, wystąpi w Samborze we wtorek 15 kwietnia w operetce „Gasparone“, we środę w „Wesołej wojnie“, zaś we czwartek w przedstawieniu składanem. Równocześnie artyści teatru ruskiego odbywać będą pod jego okiem jeneralne próby z operetki Mikado, którą dyrekcja teatru ruskiego wystawi w tym miesiącu w Samborze.

* **Tenorzysta Aleksander Bandrowski** — znany dobrze publiczności lwowskiej — wystąpił w sobotę w wiedeńskiej operze nadwornej w Wagnera „Rienzim“ i odniósł sukces zupełny.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie pełne są pochwał dla naszego śpiewaka.

Część ekonomiczna.

§ **W sprawie budowy kolei**, którąby z Marmoros Szigetu przez, łańcuch Karpat przechodząc, weszła w nawiązanie z linją lwowsko czerniowiecką w Kołomyi lub Stanisławowie, wszedł rząd węgierski w rokowania z rządem austrjackim.

§ **Walne Zgromadzenie** członków Banku rolniczego odbędzie się dnia 16 b. m., w środę, o godzinie 5 z południa w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Wiedeń 12 kwietnia.

(*Z*) Nagłe obniżenie się stopy procentowej na wszystkich targach Europy zwyciężyło dziś złe wrażenie, które wczoraj zapanowało u nas i w Berlinie na wieść o bankructwach włoskich i ponownym spadku glasgowskich warrantów. Już przeto od rana w piątek przeważało lepsze usposobienie a ogłoszone świeżo sprawozdanie o pomyślnych rezultatach ruchu na kolejach wywożących węgiel kamienny z Czech, więc na linjach Aussig-Cieplice, Dux-Bodenbach i Buschtiehrad, rozbudziło żwawszy popyt za akcjami tych kolei. Wnet później to ożywienie na targu papierów transportowych przeniosło się na inne pola działalności naszej giełdy i najwydatniej przejawiło się w rentach, które też wczoraj zyskały znaczne nadwyżki.

Skończono przeto dzień piątkowy ogólną repryzą, która jednak już na wieczornej giełdzie zatracać się poczęła pod wpływem mdłych kursów berlińskich. Z tak osłabionem usposobieniem rozpoczęto targ dzisiejszy a wśród ustawicznych wahań kursów repryza utrzymywała się jedynie stale tylko w rentach, gdyż kierunkowi zwyżkowemu stawały na przeszkodzie popłochy włoskie i zapowiedziana dymisja Crispiego a tylko w połowie paraliżowała te złe wieści giełda paryska, która szczególnie w rentach pracowała stale ku zwyżce. To usposobienie paryskiego targu wyzyskiwała nasza spekulacja, a nie mogąc obronić przed spadkiem akcyj bankowych i przemysłowych, bo tu napotykała na opór giełdy berlińskiej, zadawalniała się nieznacznem podwyższeniem kursu w rentach.

Oto ostateczne notowania z piątku i soboty:

kredyt. austrj.	302·90	—	301·75
„ węgiers.	336·—	—	336·50
anglobanki	149·60	—	149·—
uniony	241·—	—	241·—
bankvereiny	117·—	—	116·75
länderbanki	220·25	—	219·75
ludwiki	193·—	—	193.25
czerniowieckie	232·75	—	231·75
renta papier.	88·90	—	88·85
„ srebrna	88·90	—	88·95
austrj. złota	110·50	—	110·60
„ papier.	103.—	—	102·55
węgier. złota	102·60	—	102·75
„ papier.	99·45	—	99.55

Ostatnie wiadomości.

Z Żytomierza nam donoszą, że za inicjatywą władzy i z jej nakazu podpisała szlachta wołyńska petycję do rządu, proszącą go, aby wydał zakaz nabywania przez Niemców gruntów w gubernji wołyńskiej.

Rząd rosyjski nakazał przedłożyć sobie tę petycję z dwóch względów, raz dla tego, żeby w Niemczech usposobić opinję publiczną przeciw szlachcie polskiej, a powtóre dla tego, żeby jeszcze bardziej obniżyć wartość gruntów i majątków i ułatwić ich nabywanie Rosjanom. Zakazano już bowiem nabywać majątki Polakom, zakazano żydom, owóż gdy teraz zakażą jeszcze Niemcom to wolno już będzie tylko Rosjanom, a wtedy będą oni dyktowali warunki i kupowali dobra za nic.

Ale cóż mogła zrobić nasza szlachta, kiedy papier przysłano z urzędu i kazano bezzwłocznie podpisać? Miała stawiać opozycję i narażać się na śledztwo, wysyłkę na Sybir lub konfiskatę? Podpisała tedy tę petycję, bo wiedziała, że koniec końców rząd i bez tej petycji zrobi to co zechce, a tej petycji użyje tylko dla tego, aby się zasłonić przed dworem berlińskim. Ale w Berlinie powinni wiedzieć o tem, pod jakim przymusem podpisali Polacy tę dziką petycję, noszącą na sobie wszystkie znamiona rosyjskiego barbarzyństwa.

Wszak w Polsce nigdy nie okazywano niegościnności względem Niemców i zawsze, pomimo wszelkich walk politycznych z nimi, nie odejmowano im żadnych praw na polu cywilnem. Bo Polska była zawsze krajem europejskim i cywilizację swoją rozwijała na tej samej łacińskiej podstawie, na której się rozwinęła także cywilizacja Niemiec. Dopiero bizantyjska cywilizacja Rosji wprowadziła do zapasów politycznych metodę odejmowania praw cywilnych. To też owa petycja spada całą swą hańbą na Rosję i na jej rząd.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 14 kwietnia. Robotnicy i strażnicy północno-zachodniej kolei żądają podwyższenia płacy o 50 pr. i 8-godzinnej pracy dziennej, zupełnego uwolnienia od pracy w niedzielę, jako też raz na zawsze w dnie 1 maja. Podobne żądania postawili robotnicy w kopalniach węgla kolei północnej. Personal męski i żeński francuskich i angielskich magazynów mód w Wiedniu zawiesił dziś pracę.

Paryż 12 kwietnia. Półurzędownie donoszą, że po zebraniu się izb rząd zażąda kredytów na wysłanie ekspedycyjnej wojskowej kolumny do Dahomeju.

Londyn 14 kwietnia. Z Mozambique tu donoszą, że Portugalczycy przedsięwzięli wielką ekspedycję w górę rzeki Szyry. Obiega pogłoska; że zamierzają oni królestwo Mponda zaatakować.

Belgrad 14 kwietnia. *Odjek* donosi, że posła serbskiego w Petersburgu Simica zamianowano posłem w Wiedniu, a dotychczasowego posła w Wiedniu Petronjewicza posłem w Petersburgu.

Rzym 14 kwietnia. Wczoraj odbył się tu mityng kilku tysięcy robotników niemających zatrudnienia. Z powodu podburzających słów jednego z mówców rozwiązano ten mityng, a gdy robotnicy potem zbiegowisko tworzyli, rozpędziło ich wojsko, przyczem aresztowano kilkunastu opornych.

Konstantynopol 14 kwietnia. Irade sułtańska przyjmuje proponowaną konwersję pod tym warunkiem, jeżeli z pożyczki pięciomiljonowej półtora miljona, mające służyć na konwersję pryorytetów, emitowane zostaną po kursie 76 a nie 75, z reszty 3½ miljona ma być 2½ miljona użyte na konwersję tureckiego długu wewnętrznego, a jeden miljon oddany ma być do dyspozycji skarbu państwa.

Sir Vincent imieniem konsorcjum finansowego przyjął podobno te warunki.

Wiedeń 14 kwietnia. Męski i żeński personal francuskiego Magazynu Mód w Wiedniu zamierza dzisiaj zawiesić robotę.

Wyjątkowe rozporządzenia, wydane przez władzę dla zachodnich przedmieść Wiednia z powodu rozruchów, jakie tam miały miejsce, zostały wczoraj cofnięte, albowiem panuje już tam zupełny spokój.

Czeladnicy murarscy zredukowali swe żądania i teraz żądają aby za 11 godzin pracy płacono im 1 zł. 60 ct.

Praga 14 kwietnia. Na zgromadzeniu murarzy uchwalono świętować dnia 1 maja, ale pod warunkiem, że na to się zgodzą budowniczowie.

Peszt 14 kwietnia. Dwiestu członków stowarzyszenia zecerów i drukarzy uchwaliło świętować dnia 1 maja i wezwało wydawców pism codziennych, aby dnia 2 maja rano nie wydali swych pism.

Paryż 14 kwietnia. *Matin* oświadcza, że rząd po przeprowadzeniu jak najściślejszych badań przekonał się, że na pokładzie statku „Fulford“ nie było żadnych wypadków cholery, a mianowicie nie było nowych wypadków tej słabości.

Według ankiety izb handlowych, w której wypowiadają one swe zdanie o traktatach handlowych, tylko bardzo mała liczba izb, a między niemi izby handlowe większych miast portowych, oświadczyły się za traktatami; izba paryzka za taryfami najbardziej uprzywilejowanych narodów; izba ljońska za minimalną taryfą.

Robotnicy w kopalniach Barrandier strejkują.

Książę Walji przybył tu dziś rano.

Petersburg 14 kwietnia. Car udzielił ambasadorowi Nelidowowi order św. Alexandra Newskiego, ambasadorowi Mohrenheimowi ten sam order z brylantami.

Madryt 14 kwietnia. Międzynarodowa konferencja zebrana w celu ochrony przemysłowych interesów, zamknęła dziś swe obrady. Królowa przyjmie jutro delegatów.

Kochawina. Dalsze ofiary na budowę kościoła N. P. Marji, od 1 stycznia do 1 bm.: (Dok.)

Zapałowicz z Wycholówki dla Opiekunki i Pocieszycielki naszej 3, Kowalska z Bojar dziękując za doznane miłosierdzie 5, ks. Gołębiowski z Przemyśla dziękując za doznane łaski 2, S. A. z Bratyszowa o zdrowie męża 5 z życzeniem by ta Matka Boska dopomogła cel tak wzniosły uzupełnić na chwałę tej wielkiej Orędowniczki naszej, niegodna służebnica M. Boskiej 1, H. S. z Krakowa o wysłuchanie w potrzebie 4 życząc by dalsze składki obficie wpływały i na mszę św., ks. M. H. polecając Matce Boskiej siebie i swoich 2 i na mszę św., St. Ju. dziękując cudownej Matce za uzdrowienie i opiekę 3 i na mszę św., Marcela R. z Szydłowiec o poratowaniu w zadawnionej chorobie 1 i na mszę św., z Bukaczowiec na podziękowanie za doznane łaski w przebytem nieszczęściu 5 i na mszę św., Skrzyńscy i Orpiszewscy z Krosna 7, Wł. N. z Rzeszowa o opiekę Matki Boskiej 3 ze szczerem życzeniem szczęśliwego i rychłego ukończenia tej świątyni, Szafrańska z Krakowa 3, Gutowski z Krakowa 2, Trzopińska z Sidziny 2 a córka 1, B. X. 1, z Brzozdowiec 4 i na mszę św., ks. Kociuba grecko kat. proboszcz w Kułakowcach z wdzięczności za niezliczone łaski i o świętą zgodę między dwoma bratniemi narodami 1 i na mszę św., B. I z Ch. za doznane łaski 1 i na mszę św., X. X. ze Stryja 1, I. M. z Podhajec 1, Duninów 1 50, Matuzińscy z Limanowy o wysłuchanie próśb 5, Kwiatkowski ze Lwowa na uproszenie błogosławieństwa dla rodziny 2, Wybranowski ze Złoczowa polecając rodzinę opiece Matki Boskiej 1, Chlebowska z Nowego Sącza o zdrowie męża piękną albę, N. N. ze Stanisławowa polecając Matce Boskiej zdrowie żony 1, Brichtowa za uzdrowienie synka 2, Dębowski z Zarszyna o zdrowie oczka małego chłopczyka 1, N. N. ze Złoczowa z podziękowaniem za dotychczasowe powodzenie z prośbą o dalszą opiekę 5, Wałaszkiewicz z Krechowic 1 50 i na mszę św., M. K. z Buczacza na cegiełkę 2, Tarnawski o opiekę w obecnem nieszczęściu 2, M. H. ze Lwowa o zdrowie chorego synka 5, Rakowska ze Lwowa o pomyślny obrót spraw 2 i na mszę św., Olga S. z Halicza o wyzdrowienie 2 i na mszę św., Stefcia, Mania i Genio Wilczek o opiekę 2 10, Mogielnicki z Mikuliniec o opiekę 2, Stankiewicz z Litwinowa dziękując Matce Boskiej za przyprowadzenie mnie do zdrowia 1 i na mszę św., Treter ze Lwowa za otrzymane dobrodziejstwa i o opiekę 1, Baczyńska z Maniowa o opiekę nad rodziną 2, Jasińska od Złoczowa 2, A. K. z Bukaczowiec jako wypełnienie ślubu z prośbą o odwrócenie nieszczęść 3, M. J. o pomoc przy egzaminie 2, od nauczycielki 0 60, Patkiewiczówna z Bełzca o spełnienie życzeń 1, Sokołowska z Rudy 1, Nowicka z Kańczugi o zdrowie dla dziecka 2, M. Popiel z Halczyny za odebrane łaski na tron Bogarodzicy 2, X. X. ze Stryja 1, książę Jabłonowski z Bursztyna aby podziękować Przenajświętszej Matce za otrzymaną łaskę 100 (Dzięki Ci, zacny mężu, za Twoje częste datki na ten przybytek dla Bogarodzicy!), Lempicka z Kamionki o zdrowie dziatek 2, Cięglewiczówna z Kaszowa o spełnienie życzeń 1 i na mszę św., Dobrucka z Żyrawy 5, Feliks z Dąbrowy o uchronienie od nieszczęścia 1 i na mszę św., Bieśkowska od synka Tadzia o zdrowie i błogosławieństwo w rozpoczętych naukach 5 i na mszę św., Szczepańska z Brzeżan o opiekę 1, X. X. ze Stryja 1, M. B. z Bucyk o wybawienie z kalectwa 1 i na mszę św., W. z Nowego Sącza o błogosławieństwo w pewnej ważnej sprawie i pociechę w niedoli 1 i na mszę św., Agnieszka z Obłaźnicy 1 i na mszę św., J. Ch. z Krakowa 0 65, Krokowska z Jarosławia o błogosławieństwo dzieci 7, Wyrozumski ze Sadek dziękując za uzdrowienie dzieci 2, Jakubowski z Kołomyi 1, Augustynowicz z Kołomyi miesięczny datek 1, N. N. ze Stanisławowa 2, Pociej z Iłowa 0·20, Łabińska z Uhrynowa 2, Piwecka na uproszenie pomocy Matki Boskiej w ważnej sprawie 1 i na mszę św., N. N. z Zatora 1, z tacy kościelnej 25 81.

Dziękując przezacnym ofiarodawcom za datki, proszę jak najuprzejmiej o dalsze; bo chociaż jeszcze rachunków nie wyrównałem, to jednak — ufny w pomoc Bożą i opiekę Marji, oraz w ofiarność szlachetnych serc — chcę w imię Najwyższego zaraz po świętach rozpocząć dalsze roboty około tej świątyni.

Przepraszam jak najserdeczniej wszystkich tych, którym pomimo kilkakrotnej prośby nie odpisałem; ale Bóg świadkiem, że nie mogłem. W skutek nadmiernego przeciążenia pracą zapadłem dosyć znacznie na zdrowiu w grudniu i dłuższy czas leżałem. W lutym wyjechałem do rodziny, aby się na jakiś czas usunąć od wszystkiego i nieco swobodniej odetchnąć, aby zdrowie wzmocnić; a powróciwszy zastałem około dwustu korespondencyj. Jest więc świeża praca. Dlatego też — choć mi to bardzo przykro — nie mogę obecnie wszystkim zadość uczynić, za co najmocniej przepraszam i proszę mieć mnie łaskawie za wytłumaczonego.

Ksiądz Jan Trzopiński
administrator parafji, p. Żydaczów

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa
15 kwietnia 1890.

HOTEL GEORBA. M. Chłapowska z Poznania. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. M. Garapich z Cebrowa A. Czaykowski i W. Rogalski z Dusanowa. St. Chłapowski z Kopaszewa. E. Massieu z Warszawy, O. Schnell z Firlejówki. St. Zwolski z Bryniec.

Z zbożowych targów.

14 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.40—9.—	7.75—8.65	7.60—8.40	8.30—8.75
Żyto	7.45—7.75	7.15—7.65	7.——7.60	7.——7.60
Jęczmień	6.——7.75	6.——7.75	6.——7.75	6.50—8.—
Owies	7.15—7.50	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	7.— 12.—	6.50 11.50	6.50 11.50	7.— 11.50
Wyka	5.50 6.—	4.80—5.25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	15.50 16.50	15.—16.—	16.—16.70	15.—16.—
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	31.—48.—	30.—45.—	28.—44.—	29.—46.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.50 10.10	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów.

Ceny więcej nominalne. Żydowskie święta dzisiaj, utrudnią zbyt produktów,

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 14 kwietnia godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	302.35	Węg. kolej półn. wschodn.	191 50
Alpiny	98.40	Wiedeńskie losy kom.	145.75
Kredyty węg.	336.75	Akcje tyton.	113.50
Anglobanki	148 40	Gal obl. indem.	104.75
Uniony	240 25	Elbethale	219.25
Ludwiki	194.25	Länderbanki	219.25
Nordbany	2[illegible]6 —	Renta zł. węg.	103.—
Lombardy	122.50	Bankvereiny	117.—
Losy tureckie	35 60	Renta węg. pap.	99.60
Staatsbany	217.75	Ruble	129.57
Czerniowieckie	232 —		

Usposobienie słabsze.

Lwów. Z Izby handlowej 14 kwietnia 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł w. a.	192 —	195 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	231 —	234 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a	— —	216 —
2 Listy zastawne za 100 zł		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 50	102 50
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 40	107 40
Banku krajowego 4½% wa.	98 90	99 60
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 35	102 05
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 90	98 60
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 25	102 05
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 95	100 65
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 75	95 45
3. Listy dłużne za 100 zł		
6 Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5 2	7 —	50 —
4 Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc m. k.	104 90	105 60
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	98 —	98 75
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91 95	92 65
5 Losy:		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	36 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.52	5.62
Dukat cesarski	5 60	5.70
Napoleondor	9.43	9.53 —
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.28¼	1.30¼
100 marek niemieckich	58 15	59·15

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	*6.22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa. Husiatyna. Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	*10 13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·45

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

84)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Garderobiana popatrzyła naokoło z niepokojem i trwogą, i drżała, ilekroć spojrzała na draperją, naprzeciw niej umieszczoną. Zdawałoby się, że z tej strony grozi jakie niebezpieczeństwo. Nieruchomość jest jedną z najpierwszych oznak przestrachu, a Julja od czasu, jak tu siadła, nieporuszoną była jak posąg. Godzina tak upłynęła, a ona nie śmiała się ruszyć z miejsca, gdy nagle szelest kroków wstrząsnął nią całą.

Szedł ktoś w galerji, poprzedzającej mały salonik, i mówiono tam po cichu. Powstała blada cała i wytężyła słuch.

— Pani zapewne odpoczywa — mówił lokaj — a ktoś czuwa w buduarze, i jeżeli pan wice-hrabia chce wejść...

— Pan de Sartilly! — krzyknęła Julja — jesteśmy ocaleni.

I rzuciła się ku drzwiom, które się zlekka otwarły.

Był to rzeczywiście Edmund Sartilly, ukazujący się w chwili, w której życie narzeczonej zależało od jego powrotu, o którym ona już zupełnie zwątpiła.

— Ach panie wice-hrabio, jakże panienka będzie szczęśliwa!

— Gdzież jest! — zapytał.

— Śpi — odpowiedziała Julja, wskazując sypialnią.

— Co mówi lekarz?

— Nic dobrego. Przyznaje, że nie pojmuje choroby panienki. Nazajutrz po odjeździe pana wice-hrabiego, miała się bardzo dobrze, ale następnej nocy źle było, a gorączka ani na chwilę nie ustała. Tak, to dziwna choroba, i nie widziałam jeszcze nigdy nikogo tak cierpiącego. Jakieś dreszcze, palące pragnienie, ogień, który piecze w gardle; szczególniej zaś rano moja biedna panienka narzeka. Możnaby twierdzić, że po każdej nocy czuje takie boleści.

— Nieszczęśliwa! czyś zapomniała, coś mi przyrzekła, i zostawiłaś ją samą?!

— Ani godziny, ani minuty, przysięgam. Miss Georginja siedzi przy niej podczas dnia, a wtedy ja nie opuszczam miejsca. W nocy nie wchodzi ona tu nigdy, a ja siedzę tu na kanapce.

— Lecz przecież ty nie możesz czuwać ciągle, a podczas, gdy ty spała, ktoś mógł wchodzić.

— Ja nie śpię, bo się zanadto boję.

— Boisz? czego się boisz? coś widziała? Mówże, mów!

— Dzieje się w tym domu coś strasznego.

— Lecz teraz ja tu jestem, i nie masz się czego obawiać.

Zrozumiał, że trzeba ją przedewszystkiem uspokoić, jeżeli chciał, ażeby mówiła.

— Tak, to prawda — mówiła Julja — teraz powiem panu, com widziała.

Sartilly drżał ze wzruszenia i niecierpliwości.

— Było to podczas pierwszej nocy, gdym czuwała przy panience; Miss Georginja poszła do siebie. Siedziałam tu na kanapce i czytałam. Na lampie leżała umbrelka i w saloniku było ciemno, nie byłam śpiącą, a mimo to złamaną ze znużenia. Słyszałam, jak wybija północ na zegarze, i chciałam wstać, ażeby zobaczyć, czy czego panience nie trzeba.

W chwili, gdym się zwracała w tę stronę— mówiła Julja, wskazując róg buduaru — ogień, który się palił na kominie, ożywił się nagle i rzucił wielki blask, a mnie zdawało się, że widzę... że widzę...

— Co? na miłość Boga!

— Widziałam tam... w pośrodku deseniu tapety, w świetle odbijającem się w pełni od kominka, zaiskrzone oko...

Wice-hrabia zbladł i nie mógł się powstrzymać od spojrzenia w tę stronę.

— Tak, jestem pewną — odrzekła garderobiana głosem tak cichym, że ją zaledwo dosłyszał — że oko jakieś na mnie patrzało. Wtedy... oh, wtedy! zdawało mi się, że umieram ze strachu, upadłam na kanapę i udałam, że śpię... Nie wiem, jak długo tak leżałam, ale kiedym otworzyła oczy, ogień już zagasł a ja nic odróżnić nie mogłam... Ale odtąd... każdej nocy, o tejże samej godzinie... widziałam...

Julja zakryła sobie oczy rękoma. Sartilly słuchał nieporuszony i milczący, ale odpędzając pierwsze wrażenie trwogi, które napada najdzielniejszych, podszedł wprost do tapety, lecz ujrzał ją niezmienioną.

— Czyżby marzyła? — pytał się sam siebie, przypatrując się bacznie garderobianej, która z z miejsca bała się powstać.

Nagle powziął postanowienie.

— Dziś ja czuwać będę w pokoju panny de Mensignac — rzekł tonem, na który nie było odpowiedzi. — Ty zostaniesz tutaj i nie przyjdziesz, aż gdy cię zawołam.

I nie czekając na odpowiedź Julji, podniósł lekko portjerę i wszedł do sypialni Joanny.

Joanna spała.

Oddech przyśpieszony podnosił jej pierś nierówno, a ciągłe drgania wykrzywiały twarz jej piękną. Sartilly zatrzymał się blizko łóżka, tłumiąc oddech i głusząc bicie swego serca. On, który już widział umarłych, rozpoznał z rysów narzeczonej szpony straszliwej śmierci. Śmierć ta już się zbliżała, już wyciągała wychudłą rękę dla pochwycenia swej zdobyczy. Zmięszana wyobraźnia nieszczęsnego wice-hrabiego wywoływała straszliwe przeczucia. Ostatni krzyk Noreffa brzmiał mu jeszcze w uszach. „Ona umrze" — rzekł ten nędznik, znikając w swoim grobie z błota, a okrutna przepowiednia ziścić się miała.

— Lecz któż ją zabija? — szepnął Sartilly oglądając się naokoło. Niepewne światło lampy oświetlało pokój.

— Będę wiedział, — dokończył cicho.

I skrył się po-za ogromną firankę, wiszącą przed oknem.

Z tego obranego dobrze miejsca mógł widzieć nawprost siebie nizkie drzwiczki, napół skryte szeroką portjerą, a przypominał sobie niewyraźnie, że tędy szło się na ów drugi kurytarz, prowadzący do bibljoteki.

Nagle, drzwi te otwarły się zlekka, a on ujrzał na progu kobietę, która zbliżała się cichym krokiem widma.

Była owiniętą od stóp do głowy długim płaszczem koloru szkarłatnego. Gęsty woal koronkowy, złożony na wzór mantylki hiszpańskiej, zakrywał jej całkowicie twarz.

Posuwała się naprzód zwolna. Rzecby można, że się ślizgała po dywanie.

Dwa, lub trzy razy zatrzymała się, jakby nasłuchując. Doszła do łóżka, w którem Joanna spała jeszcze.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak